PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 48 (849) SOBOTA, DNIA 17 CZERWCA 1933 ROKU ROK XIII

Niespodziewany zakaz DOK Kraków

Sukcesy i porażki tenisowe

Austrjacy pokonani w Krakowie 5:2. Włosi prowadzą po pierwszym dniu 2:0

Cracovia-Podgórze 4:2. Dwa rekordy lekkoatletów. Finał konkursów konnych

Pokłosie wyścigu automobilowego we Lwowie

Spotkanie tenisowe z Austrją zakończyło się ostatecznie naszem zwycięstwem w stosunku 5:2. Właściwie nawet powinniśmy byli wygrać 6:1, bo nie ulega wątpliwości, że Tłoczyński zdobyłby punkt na Metaxie. Ale Tłoczyński naharował się w Krakowie i tak porządnie (12 setów w 2 dni), a że czekał go już w czwartek mecz z Włochami, postanowiono mu oszczędzić spotkania, nie przedstawiającego większej wartości i posłano we wtorek samolotem do Warszawy. Zastąpił go Tarłowski i oddał punkt Austrjakom w.o., gdyż przy stanie setów 1:2 przeciw niemu, wybuchła burza i uniemożliwiła dokończenie spotkania. Metaxa jednak i tak wygrałby napewno.

Wynik 5:2 jest dla Austrjaków ciosem dotkliwym. Widać to było po minach kierownika drużyny dr. Rademachera i graczy. Podobno również zanosi się na rewolucję w czołowym klubie austrjackim Park Klubie.

Wynik krakowski wywołał w Wiedniu poprostu konsternację, gdyż Austrjacy wysłali do Polski naprawdę najsilniejszą drużynę, na jaką ich stać w tej chwili. Rezultatem pięknego zwycięstwa tenisowego jest więc podbój Wiednia, który już teraz dopomina się o rewanż.

My zapatrujemy się na wynik meczu, a zwłaszcza na przebieg walki bardziej objektywnie, bez zachwycania się triumfem. Bo jakkolwiek wynik cyfrowy brzmi istotnie imponująco, kryje on treść znacznie uboższą. Dotyczy to w pierwszym rzędzie nieudanego występu Hebdy przeciw Matejce, oraz ciągle jeszcze słabej gry naszej pary, na której dobro zapisać trzeba tylko przełamanie fatalnej passy stałych porażek międzynarodowych naszego doubla.

Gdy Hebda stanął na placu przeciw Matejce, gdy zagrał parę piłek, zdawało się wszystkim, że los leworękiego mistrza Austrji jest przesądzony. Był to inny gracz niż przeciw Kinzlowi, gracz, który przestudjował styl Austrjaka i doszedł do przekonania, że prosta wymiana piłek nie przyniesie mu sukcesu i liczyć może tylko na klasę swych zagrań.

Hebdzie nie starczyło jednak sił na wykonanie swych zamiarów — zabrakło mu kanwy regularności, na której mógłby haftować swe pięknie przemyślane akcje, zabrakło mu też szczęścia. Gdy po pięknem wyrzuceniu Matejki za kort, starał się zakończyć grę drop shotem, więzł on nieomylnie w siatce. Gdy po zmuszeniu Austrjaka do ścisłej defenzywy szykował się do zadania ciosu decydującego wspaniałym drajwem, muskającym linję z szybkością wymykającą się z pod kontroli oczu, piłka padała o wiele, wiele metrów na aut. Gdy wreszcie w murowanej sytuacji wypadał do siatki, Matejka albo mijał go precyzyjnie swemi wspaniałemi, krótkiemi crossami, albo też łatwa piłka padała o milimetry na aut.

Hebdę zgubiły więc łatwe błędy. Powtarzały się one zbyt często, aby nie złamać słabej i tak psychiki lwowianina. A Matejka też nie spał na placu. Szybkością swą stawiał co chwila Hebdę w trudnej sytuacji. Polak zbyt łapczywie przechodził do kontrataku w tych momentach desperackich i tracił kontrolę nad piłką.

Do przegranej przyczyniły się i błędy taktyczne Hebdy. Zapominał on ciągle, że Matejka jest graczem leworękim, że wobec tego piłki należy kończyć po prawej stronie placu, Hebda natomiast atakował najczęściej właśnie lewą stronę kortu i dopuszczał Austrjaka do jego niebezpiecznych plasowanych drajwów.

A jednak mecz ten wytrzymał porównanie z meczem Tłoczyński — Matejka. Tam bowiem siły były równe. Tłoczyński był trochę lepszy, ale wywalczał punkty w pocie czoła swą solidną pewną grą, bez błysków improwizacji.

Gdy grał Hebda natomiast, mieliśmy chwilami wrażenie, że może on roznieść Matejkę, że jest on tenisistą ulepionym z innej gliny. Czekaliśmy też w napięciu cudu w ostatniej chwili, cudu regularności — który dałby mu bezapelacyjne zwycięstwo. Cud ten nie przyszedł.

Jest to tem smutniejsze, że wiemy jakie Hebda ma możliwości i jak bardzo nie można na niego liczyć.

W pierwszym secie Matejka prowadzi 2:0, potem 5:1. Hebda licytuje się w błędach, by czasem zdumieć wszystkich nieprawdopodobną piłką. Zryw Hebdy przynosi mu dwa gemy i wskrzesza nadzieje w sercach. Ale za chwilę parę strasznych autów, oddaje set Matejce 6:3.

W drugim secie — to samo. Matejka prowadzi 2:0, potem 3:1 i 5:2; teraz jednak cztery gemy z rzędu stają się łupem Hebdy.

W czwartym secie następuje wreszcie odwrócenie sytuacji. Hebda gra doskonale prowadzi 3:0, potem 4:1. Matejka broni się rozpaczliwie, sprawa zdawałoby się jest przesądzony. Austrjak opanowuje jednak niebezpieczeństwo, — błędy Hebdy znów się mnożą. Matejka wyrównuje, prowadzi 5:4 Jeszcze jeden zryw Hebdy, i wyrównanie, potem jest 6:5 dla Matejki i 40:15 I meczbol bije zupełnie zrezygnowany Hebda w aut.

W grze mieszanej zwycięstwo było zgóry przesądzone dla naszych barw, zwłaszcza po słabym występie Wolf na meczu z Jedrzejewską. Okazało się jednak że Wolf grała wówczas źle wskutek ciężkich przeżyć na meczu Matejka — Tłoczyński. Już we wtorek pokazała swe pazurki, wygrywając na treningu z Dubieńską trzy sety, z tych jeden do zera.

W mixcie zagrała też znacznie lepiej. Natomiast niezbyt pewny, zwłaszcza początkowo był Tłoczyński, doskonale zaś grała Jedrzejewska, pewna nietylko z głębi kortu, ale nawet przy siatce, gdzie doskonale kończyła piłki swemi pełnemi prostoty i siły uderzeniami. Metaxa wkładał w grę wiele zapału i talentu ale ten młodziutki maturzysta ma jeszcze bardzo mało rutyny i opanowania.

Pierwszy set idzie gładko, oddajemy drugiego gema z serwisu Metaxy, następnego gema Metaxy zdobywamy też po dwu zepsutych przez Wolf łatwych volejach i jest 6:1. W drugim secie wskutek pewnego lekceważenia przeciwnika pozwalamy sobie na liczne błędy: Austrjacy wchodzą w uderzenie i uspakajają się nerwowo. To też oddajemy gema nawet z serwisu Tłoczyńskiego, wskutek trzech prostych błędów Polaka przy siatce. Przy stanie 4:3 zdobywamy jednak dwa gemy i seta.

Gra podwójna nie mogła zadowolić. Double austrjacki nie przedstawiał bowiem wysokiej klasy i ustępował zdecydowanie doublistom czechosłowackim.

Maleckowi, Hechtowi, a jednak stoczyliśmy z nimi ciężką walkę omal że nie przegraną. Normalny stosunek sił oddał nam tylko set piąty. Wówczas panowaliśmy zupełnie nad przeciwnikami. Ale żeby tak było we wszystkich setach, trzeba było aby Stolarow grał równie starannie, jak na finiszu, żeby nie lekceważył piłek łatwych, kończył je ostrożnie nie pozwalał sobie na szaleńcze odbicie kończące się daleko na aucie.

Temniemniej, mimo że Stolarow ma bardzo wiele błędów na sumieniu, że pozwalał sobie na takie posunięcia, jak nie odbicie ponad ośmiu piłek serwowanych przez Kinzla i Metaxę trzeba przyznać, że jest to najlepiej rozgrywający doubla gracz w Polsce. Nie robiliśmy statystyki rażących jego błędów, zapewne byłaby ona wypadła smutno. Ale kto wie czy nie byłaby zrównoważona ilością piłek skończonych bezapelacyjnie. Stolarow wykorzystuje przedewszystkiem nieomylnie każdy błąd taktyczny przeciwnika. Gdy w parze austrjackiej powstawała luka, a to zdarzało się często, piłka nieomylnie padała w nieobstawione miejsce kortu. Stolarow znakomicie również przygotowuje pozycje swemu partnerowi, rozumie go, umie nim pokierować. Stolarow wreszcie ma świetny serwis, z którego wygrywałby bezapelacyjnie wszystkie gemy, gdyby nie zatrważająca ilość double faultów.

Tłoczyński wypadł naogół dobrze. Jest to, jak i w singlu gracz przedewszystkiem solidny, który nie psuje smeczów, voleji i odbić długich, ma on nadto znakomite wprost loby. Trudniej jest może doszukać się improwizowanych zagrań, które cechują urodzonych doublistów. W każdym razie double polski, w którym zagra Tłoczyński będzie naszem zdaniem nie do pokonania bez względu na jego partnera.



SIKORSKI PO REKORDOWYM WYNIKU NA 60 MT.
rozmawia z Trojanowskim II. Sprinter Polonji zupełnie nieoczekiwanie, po długiej przerwie, osiągnął swoją najwyższą formę.



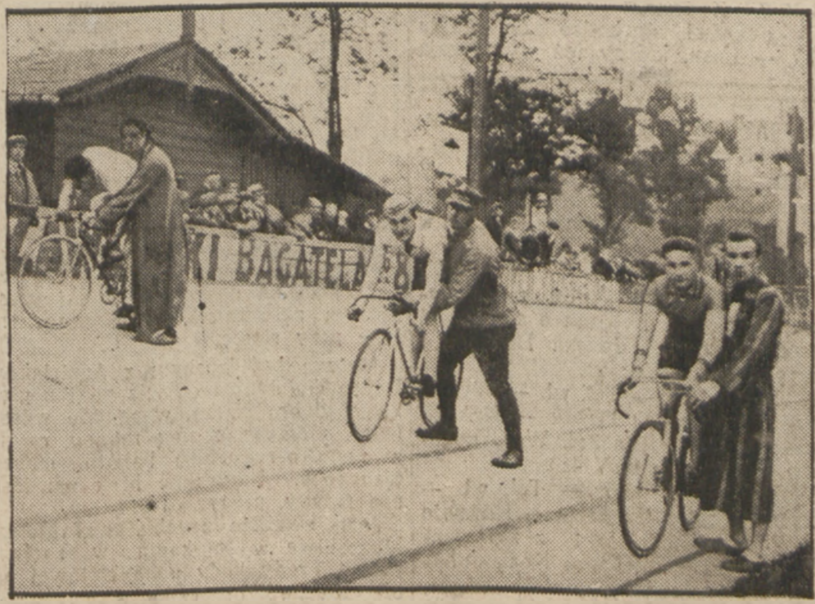
GRUPA UCZESTNIKOW MECZU TENISOWEGO POLSKA — AUSTRJA W KRAKOWIE.



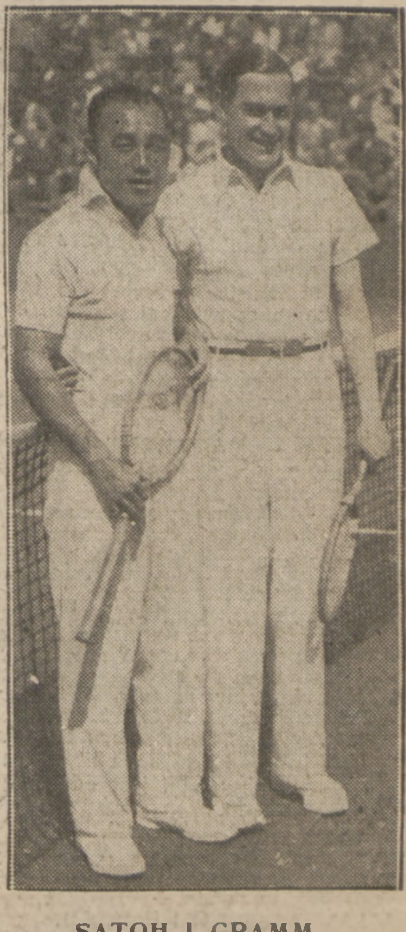
PALMIERI DRUGA RAKIETA ITALJI
podczas meczu wygranego z Tłoczyńskim w Warszawie.



ITIER (FRANCJA)
zwyciężyła w kat. pań.



START DO BIEGU NA 1000 MTR.
podczas kolarskich mistrzostw Warszawy na torze.



SATOH I CRAMM
zmierzyli się w Berlinie podczas ¼ finału o Puhar Davisa. Japończyk zwyciężył w 4-ch setach.

Po sukcesie nad Austrją - klęska z Włochami

Czarny dzień Tłoczyńskiego i Hebdy w walce z Palmierim i Sertorio

Pierwszy dzień międzypaństwowego meczu tenisowego Italja — Polska przyniósł zwolennikom białego sportu wielkie rozczarowanie. Polskie asy atutowe Tłoczyński i Hebda nie zdołali sprostać umiejętnościom swych przeciwników Palmieriego i Sertoria. Mało tego — Tłoczyński nie potrafił nawet zawiązać z drugą rakietą Włoch walki, a Hebda z największym trudem wywalczył na Sertorio jednego seta.

Po formie zademonstrowanej przez Polaków w Krakowie podczas meczu z Austrją, zwłaszcza zaś po zwycięskiej walce Tłoczyńskiego z Matejką wynik czwartkowy był dla widzów bardzo przykrą niespodzianką.

Co innego, że tak bliskie zgrupowanie dwu meczów z Austrją i z Italją tuż obok siebie mogło poważnie zaważyć na losach spotkań czwartkowych.

Mecz z Matejką kosztował bowiem Tłoczyńskiego z pewnością bardzo wiele nietylko sił fizycznych, ale i nerwów. Pozatem nasz reprezentant dał Włochowi jeszcze jeden handicap — ból zęba, który mu dokuczał przez całą noc przed meczem.

Do jakiego stopnia te sprawy zakulisowe odbiły się na kondycji i formie Polaka stwierdzić jest trudno. Fakt pozostanie natomiast faktem, że grał on wyjątkowo, jak na siebie słabo i że ustępował Palmieriemu zdecydowanie.

Włoch operuje grą opartą na najlepszych wzorach treneraskich. Każdy szczegół jest u niego przestudjowany do najdrobniejszych szczegółów. Forhand, bachand, serwis, siatka — wszystkie te elementy nie posiadają żadnych luk i nie potrzebują uzupełnień.

Jeśli dodać do tego dość dużą regularność w przerzucie piłki, świetnie tempo, oraz placing pierwszej marki, należy dojść do wniosku, że ex zawodowiec włoski należy do przeciwników bardzo ciężkich do pokonania.

Palmieri wybrał i narzucił Tłoczyńskiemu bardzo prosty sposób walki — na szybką wymianę piłek z głębi kortu. Polak podjął rzuconą mu rękawicę z ochotą.

I oto od początku do końca, w ciągu całych trzech krótkich setów Italczyk zbierał punkty według tego samego szematu: wygrywał niemal wyłącznie swe świetne serwisy, a przy serwisie Tłoczyńskiego w czasie wymiany bądź go wyplasowywał, bądź też po dobrem przygotowaniu, kończył piłkę przy siatce.

Tłoczyński widząc taki stan rzeczy, jeśli tylko pozwalały mu na to siły fizyczne, powinien był w drugim, a w każdym razie już w trzecim secie zmienić swą taktykę wybitnie defenzywną na generalny atak.

W danym wypadku graczowi nie winno bowiem chodzić już nawet o wynik cyfrowy danego meczu, ale o tak cenne dla jego przyszłości doświadczenie. Tenis jest bowiem obok walki technicznej i kondycji fizycznej jeszcze walką mózgu i inteligencji.

Nie wychodzą mi ostre piłki, może wyjdą miękkie, które notabene łatwo mogą wyprowadzić przeciwnika z uderzenia. Partner jest odemnie bardziej regularny — więc spróbuję chodzić do siatki. Nie mogę go minąć — ale może uda się lobować.

Tymczasem w meczu Palmieri — Tłoczyński tej pracy myślowej w Polaku nie zdołaliśmy zauważyć. W pierwszym gemie grał on tak samo jak w ostatnim — beznadziejnie dla siebie.

Jeśli chodzi o stronę techniczną gry Tłoczyńskiego, to, jak to stwierdziliśmy już niejednokrotnie nie posiada on piłki kończącej, ani z głębi kortu, ani przy siatce.

Jego forhand jest przycinany w ten sposób, że piłka szybka nad siatką wkręca się wprost w kort i po odbiciu się jest już zupełnie powolna. Piłka taka może sprawiać trudność jedynie graczom, którzy nie potrafią jej „podnieść". Ale u tenisistów tej miary co Palmieri nie ma o to obawy!

Prócz tego piłki Tłoczyńskiego poza wyjątkami były zbyt krótkie i naogół za mało plasowane. Pozatem miał on poważny kłopot z retournem pierwszej piłki serwisowej Palmieriego, który w ten sposób zebrał moc punktów.

Gra rozpoczyna się pod złemi auspicjami dla Polaka: Palmieri serwuje i zdobywa gema na sucho. Przy stanie 3:0 Tłoczyński wygrywa swój serwis, to samo przy stanie 4:1 i 5:2. Ponieważ jednak nie potrafi wygrać gema serwisowego Włocha, więc w pierwszym secie ulega 3:6.

To samo dzieje się w secie drugim, którego score brzmi kolejno 1:0 (serwis Tłoczyńskiego), 1:1, 1:2, 1:3, 2:3, 2:4, 2:5 i 2:6.

Dopiero w pierwszym gemie trzeciego seta Polak wywalcza dla siebie gem serwisowy Palmieriego. Za chwilę wygrywa swój i prowadzi 2:0. Jest to jednak jego śpiew łabędzi. Nic nie pomaga zmiana pantofli i kilku pięknych zagrań przy siatce i w głębi kortu. Tłoczyński przeżywa kryzys i oddaje kolejno sześć gemów, pieczętujących ostatecznie zwycięstwo Italczyka.

Po dwu gemach suchych dla Palmieriego (czwarty i piąty), przy stanie 4:2, Polak próbuje poraz ostatni zawiązać walkę, ale wywalcza jedynie cztery diusy, a w chwilach decydujących nie potrafi skończyć piłki.

Piłka meczowa jest bardzo efektowna i Palmieri po kilkakrotnej wymianie skraca ją tuż za siatkę. Tłoczyński nie dochodzi.

Wynik ostateczny 6:3, 6:2, 6:2 dla Włocha.

Teraz zmieniają się aktorzy. Zamiast dwu zniknych przeciwników z pierwszego meczu na plac boju wkracza atletyczny Sertorio i nie wiele ustępujący mu Hebda. Treningowa wymiana piłek nie zapowiada gry regularnej. Tak też jest w istocie. Obaj przeciwnicy robią dużo prostych błędów, w czem Polak góruje, niestety, nad Włochem.

Hebda jest ciągle taki sam: utalentowany, nieregularny i chimeryczny. Od czasu do czasu strzeli bombę, za którą nie można nawet okiem nadażyć, aby za chwilę najłatwiejszą piłkę wpakować w siatkę, lub wysłać daleko, za kort.

Dublant jest też dla lwowianina chlebem powszednim, a i w grze przy siatce potrafi popełniać on szkolne błędy.

To też w rezultacie Sertorio, gracz bardzo, ale to bardzo przeciętny, bez uderzenia, z defensywnym bekhandem, bardzo średnim serwisem i jedynie z niezłą siatką wygrał z Hebdą bez specjalnych trudności w czterech setach.

Hebda zaczyna mecz swym serwisem, który przegrywa. Za chwilę jest już 2:0, ale Polak wyrównuje na 2:2, a przy stanie 3:2 dla Włocha wyrównuje suchym gemem. Na tem się jednak kończą jego sukcesy w pierwszym secie. Ostatni gem, serwowany przez Polaka zaczyna się dwoma dublantami, a kończy dwoma fatalnemi autami na sucho.

Set drugi ma podobny przebieg z tą różnicą, że sukcesy Polaka kończą się przy stanie 4:4.

W secie trzecim Hebda prowadzi 2:0, potem Sertorio wyrównuje, ale Hebda zdobywa znów przewagę dwu gemów. Przy stanie 3:4 i 40:15 dla Hebdy dokonuje on niełada sztuki i przegrywa tego tak ważnego gema, aby potem przy akompanjamencie ryków publiczności, kłócącej się z sędzią wygrać seta 6:4.

Po przerwie gra Hebdy w pierwszym secie zdaje się zapowiadać jakąś rewelację. Niestety jest to tylko chwila, notabene Sertorio robi coraz to częstsze wycieczki do siatki, wieńczone naogół dużem powodzeniem. Hebda broni się naogół skutecznie lobami, ze stanu 3:1 wyciąga na 3:3 potem na 4:4, aby dwa ostatnie gemy oddać bez walki, a końcowego wręcz na sucho.

Osobny rozdział zawodów czwartkowych stanowiła publiczność i sędziowie. Ci ostatni przy słynnym akompanjamencie „9-ciu braci śpiących" tak nazywa widownia arbitrów linjowych dokładali rzeczywiście wszystkich starań, aby publiczność wyprowadzić z równowagi, a graczy doprowadzić do białej gorączki. Mamy wrażenie, że Tłoczyński wolałby codziennie operacje jednego nerwu w zębie, niż przedziwne rozstrzygnięcia zaspanych lajnsmanów i podległego im... arbitra głównego.

Między innemi w meczu Hebda — Sertorio po trzech rozegranych piłkach dowiedzieliśmy się, że stan gema brzmi ... 15:0, a przy jakiejś innej piłce sędzia główny urządził plebiscyt między linjowemi, który rozstrzygnął dopiero ... głos ludu na rzecz Hebdy.

Rozumiemy dobrze, że człowiek jest człowiekiem nawet wtedy, gdy sądzi innych.

Ale dlaczego sędziowie tenisowi w Polsce mają być wzorem ... omylności — tego już nie rozumiemy.

A publiczność? Ta nas też nie zachwyciła. Nie ubliżając nikomu, zachowywała się jak galerja i ... loże honorowe na meczach piłkarskich. Jej protesty i sposób wyrażania ich wykraczał stanowczo poza ramy głosu, który anektuje dla siebie kulturalny widz na zawodach.

Jakkolwiek Włosi są do podobnych scen świetnie przyzwyczajeni, jednak jest nam przykro, że zobaczyli je właśnie w Polsce. Było to bowiem zbyt mało zarówno na temperament tłumu południowców, jak i na ... dobre wychowanie.

Jotge.

):*:(

Palmieri po meczu z Tłoczyńskim był wniebowzięty.

— Miałem jeden ze swych najlepszych meczy w życiu; coprawda zdaję sobie jasno sprawę, że mój przeciwnik był zmęczony po meczu z Austrją. Jestem przekonany, że gdybyśmy grali w normalnych warunkach, zwycięstwo nie przyszłoby mi tak łatwo.

Tłoczyński już po pierwszym secie poczuł się tak zmęczony, że zdał sobie sprawę, iż spotkania wygrać nie może. Po meczu z Matejką przechodzi on jakby pewien kryzys nerwowy.

Sertorio twierdzi, że nigdy w życiu nie widział jeszcze Palmieriego tak dobrze grającego.

Po meczu z Hebdą:

— Obawiałem się bardzo Hebdy, z którym już raz przegrałem w Meranie i czułem przed nim respekt. Wówczas Hebda grał lepiej. Ułożyłem sobie plan kompanji i postanowiłem chodzić przy każdej okazji do siatki.

— Czuję, że gdybym pozostawał w głębi kortu, musiałbym przegrać spotkanie. Podczas meczu zauważyłem, że Hebda jest zmęczony, co wpłynęło dodatnio na moją psychikę.

Hebda również skarży się na przemęczenie meczem z Austrją. Narazie chciałby nieco odpocząć od tenisu.

Palmieri nie jedzie do Wimbledonu i ma czas wolny do dn. 26 b. m. wobec powyższego wyraził chęć pozostania przez pewien czas w Polsce i uczestniczenia w turniejach.

Ponieważ w tym czasie nie odbywają się poważne turnieje, Palmieri będzie grał prawdopodobnie we Lwowie w najbliższą niedzielę mecz pokazowy z Hebdą lub z Wittmannem. Możliwy jest również wyjazd Serventiego do Łodzi. Sertorio wyjeżdża wprost z Warszawy do Wimbledonu.

Tenisiści włoscy w piątek o godz. 10-ej złożą kwiaty na grobie Nieznanego Żołnierza.

Włochom zaimponowała ilość publiczności obecnej na meczu. Jak mówią oni, w Medjolanie ani w Rzymie tyle publiczności nie bywa na meczach.

Kapitan włoski Serventi zdecydował wystawić na dzisiaj doubel Palmieri, Serventi.

Wyboista droga kolarstwa

Słabe wyniki torowych mistrzostw Warszawy

Drugie w tym roku torowe zawody kolarskie w Warszawie odbyły się znakiem kreowania stołecznego mistrza szybkości.

Nie należymy do ludzi, którzy żyją mirażami przeszłości i dla których nazwiska Tkaczyków, Stankiewiczów, Łazarskich, Koszutskich czy Szamotów są jakiemiś tabu, poza którem nic więcej stnieć nie może.

Wiemy też, co w latach ostatnich przeżywało polskie kolarstwo torowe, oraz kto i jakie kłody rzucał mu pod nogi.

To też we środę poszliśmy na Dynasy z maksymalną ilością dobrej woli i wyrozumiałości.

Mimo to musimy być sprawiedliwi i stwierdzić, że niestety poziom naszych sprinterów jest bardzo, ale to bardzo słabiutki. Jeźdźców klasowych niema zupełnie, dobrych też, znośny jeden, obiecujących dwu — trzech. Jak na miljonowe miasto, na dobrą dwudziestkę klubów, dwa tory i kilkadziesiąt lat tradycji, to doprawdy niewiele.

To też kolarstwo torowe musi odważnie powiedzieć: zaczynamy od początku — i wziąć się do pracy przedewszystkiem wszerz. Należy wciągnąć na tor jaknajwiększą ilość młodzieży. W pierwszych krokach, porankach, zawodach dla niestowarzyszonych i t. d. znajdzie się wreszcie kilka rzeczywistych talentów, które odpowiednio pokierowane mogą wreszcie rozpocząć za lat 2 — 3 nową erę.

W każdym razie praca ta musi być obmyślana i zorganizowana zawczasu, a potem przeprowadzona z planem i konsekwentnie.

Do mistrzostwa na 1000 mtr. zgłosiło się 16-tu jeźdźców, do 50 klm. 18-tu, rekrutujących się z 4-ch klubów: WTC., Legji, Skody i Elektryczności.

Po niekończącej się ilości przedbiegów, międzybiegów, ćwierćfinałów i t. d., i t. d., w półfinałach zwyciężyli w identycznych czasach... 14,2 Frączkowski przed Klausem oraz Łączyński przed Panakiem, a w finale tytuł mistrza Warszawy zdobył Frączkowski (WTC) (13,2) — najlepszy czas dnia) przed swy kolegą klubowym — Łączyńskim.

W finale drugich triumfował atletyczny Panak (Skoda) (13.8) przed Klausem (WTC).

Szarfę mistrzowską w biegu na 50 klm. zdobył Kalata (1:24:14) przed Popończykiem, Włodarczykiem i Moczulskim — wszyscy z WTC.

Dwaj [illegible] tego tytułu, znani szosowcy Legji Oleckі i Targoński wycofali się naskutek defektów.

Zawody motocyklistów stały też na b. niskim poziomie. Czasy Piwnikiewicza na 3 klm. — 2:12, Tałasiewicza na 5 klm. — 3:30,4, względnie Piwnikiewicza — 3:47,2 wobec 1:46 i względnie 3:02 Choińskiego mówią aż nadto wiele.

Mimo to, mamy niepłonną nadzieję, że kolarstwo polskie stanęło wreszcie na twardym gruncie. Zapał wśród organizatorów, solidna praca w P.Z.T.K., niektórych okręgach i klubach każe nam wierzyć że zło minęło bezpowrotnie.

A że zapał tworzy cudy — będziemy czekać na nie cierpliwie.

Walasiewiczówna i Sikorski

bohaterami dnia PZLA

„Dzień P.Z.L.A." swego zasadniczego założenia nie spełnił nawet w najdrobniejszej mierze. Kilkudziesięciu widzów, nie mogło przecież zasilić kasy związkowej. Sportowa strona zawodów wypadła natomiast nadspodziewanie dobrze.

Na pierwszy plan wysuwa się wynik Walasiewiczówny, która wyrównała rekord światowy Czeszki Mejzlikowej, osiągając na 50 mtr. doskonały czas 6,6 sek. Udało się to Walasiewiczównie coprawda dopiero za trzecią próbą, ale to nie umniejsza zasługi uporania się z sypkim piachem „reprezentacyjnej" bieżni.

Te same pochwały oddać musimy również i Sikorskiemu. Po kilku latach połowicznego wycofania się ze sportu, biegacz Polonji zabłysnął znowu pełnią swego ogromnego szprinterskiego talentu. Sposób, w który rozprawił się z czołowymi biegaczami Warszawy na 60 mtr. był imponujący, a czas 6,7 sek. byłby znakomitym rekordem, gdyby nie to nieszczęście, że wiatr (zresztą zupełnie słaby) uniemożliwił oficjalne jego zatwierdzenie.

Z innych uczestników zawodów wyróżnić trzeba jeszcze Puchalskiego, który osiągnął na 5 klm. „życiowy" rekord, no i Twardowskiego, który pewnie zwyciężył w stómetrówce uzyskując dobry wynik 11 sek.

Słabo wypadły natomiast rzuty (poza wynikiem Lokajskiego w oszczepie) i sztafeta 4×1.500 mtr.

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Trójbój szprinterów: 60 mtr. — 1) Sikorski (Pol.) 6,7, 2) Łopacki (AZS), 3) Twardowski (AZS) — obaj po 6,9, 100 mtr. już bez udziału Sikorskiego) — 1) Twardowski 11, 2) Łopacki; 200 mtr. — 1) Twardowski 23,6. W ogólnej punktacji zwyciężył Twardowski. Bieg z wyrównaniem na 5.000 mtr. — 1) Matwiejczuk (400 mtr. wyrównania) 15:27, 2) Puchalski (ze startu) 15:41,4; sztafeta 4×1500 mtr. — 1) AZS 17:42,2; rzut oszczepem — 1) Lokajski 54,46 mtr.; rzut dyskiem i kulą — 2) Kałuba (AZS) 34,35 mtr., i 12,85.

Warszawska Klasa A

A. Z. S. — WARSZAWIANKA 1:1 (1:0)

Zaszczytny wynik dla akademików z kilkoma rezerwowemi. Warszawianka wzmocniona ligowcami: Frostem, Kotkowskim, Fertem, Gażurem i Domańskim w bramce.

W 35 min. AZS zdobywa bramkę przez Stańczaka. Wyrównanie pada w 83 min., po rzucie wolnym z 30 metrów strzelonym przez Zarzeckiego, a dobitym przez Kotkowskiego. Sędzia p. Zygmunt Gryffenberg.

POLONJA — SKODA 2:1 (2:0)

Do przerwy Polonia prowadzi już 2:0 ze strzałów Łańki i Zglińskiego. Po pauzie, sytuacja zmienia się radykalnie i Skoda zdobywa honorowy punkt przez Baryłę. Po Warszawiance dopiero Skodzie udało się zdobyć drugą bramkę w mistrzostwie na Polonji. Sędziował p. Mosiński słabo dopuszczając do gry bardzo brutalnej.

LEGJA — P. W. A. T. T. 3:1 (2:0)

Zasłużone zwycięstwo wojskowych którzy wystąpili z Nowakowskim na obronie. W pierwszej połowie Legja zdobywa dwie bramki przez Leonardziaka i Rostkowskiego z karnego. W drugiej połowie Pwatt nadal gra słabo. Trzecią bramkę dla wojskowych strzela Gaiger. Honorowy punkt dla gospodarzy zdobywa Stompka. Sędzia J. Gryfienberg.

ORZEŁ — DRUKARZ 1:1 (1:0)

Prowadzenie dla gospodarzy zdobywa Ludwik. Po przerwie Drukarz narzuca ostrą grę czego ofiarą pada bramkarz — Guttman. Drukarz wyrównuje przez Alatowskiego.

ELEKTRYCZNOŚĆ — SKRA 3:1 (2:0)

Skra, mimo odniesionej porażki, była drużyną lepszą od zwycięzców. Załamały ją pierwsze dwie bramki strzelone z zamieszania podbramkowego i jedna samobójcza. Sędziował bardzo słabo p. Laskowski.

SARMATA — MARYMONT 2:0 (2:0)

Sarmata w dwudziestej minucie gry zapewnił sobie zwycięstwo. Marymont był drużyną naogół lepszą. W drugiej połowie nie wykorzystał trzech murowanych pozycji. Bramki zdobyli: Świadkiewicz i Krzywik. Sędzia Józef Miron.

m. al.

Mecz lekkoatletyczny Skra — Gwiazda przyniósł zwycięstwo Skrze w konkurencji męskiej 63:58 pkt., kobiecej 24:17 pkt. Chód na 5.000 mtr. wygrał Latocki (Skra) 29.22.

Epilogiem burzliwego meczu Polonja — Skoda jest złamana noga Seichlera, który na wiele tygodni jest odsunięty od boiska piłkarskiego.

LWÓW, 15. 6. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie klasy A przyniosły wyniki następujące: Lechja — Pogoń Ib 3:0, Ukraina — Biały Orzeł 3:3, Hasmonea — Old Boys 3:1.

SIEDLCE, 15. 6. — Tel. wł. — Mistrzostwo klasy A: 22 p. p. Ib — 9 pac 15:2 (4:2).

Sukcesy rakiet polskich w Tallinie

Tallin, w czerwcu.

Turniej w Tallinie był dla nas dużą próbą cierpliwości. Trwał on okrągłe 9 dni, a wobec niezbyt wielkiej liczby uczestników, podawany był w dawkach iście homeopatycznych. Dziennie nawet w święto rozgrywano 4 do 5 partyj i to tylko po południu. Ja np. przez 3 dni wogóle nie miałam żadnej rozgrywki.

Place twarde i śliskie. Tylko „tubylcy" poruszali się na nich z godną zazdrości zwinnością. My, obcy — podczas niemal każdej gry robiliśmy bliższą znajomość z ziemią.

Place te dały się może najwięcej we znaki w grach pojedyńczych Niemcom to też Gotschewsky przegrywa w 3-ej kolejce do Stolarowa 2:6, 4:6, a do Pukka 1:6, 1:6.

Nie lepiej powiodło się też Uthmoellerowi. Zato w doublu Niemcy grali o klasę lepiej i odnieśli zwycięstwo nad niezbyt dobrze ze sobą harmonizującą parą polską Wittmann — Stolarow 6:3 4:6, 6:0. Z drugiej strony samemi walk-overami dochodzą do finału Pukk — Lasn, którzy też wygrywają finał w czterech setach.

W grze pojedyńczej panów o mistrzostwo Tallina Wittmann doskonale usposobiony rozkłada w 4 setach mistrza Estonji Lasna 6:1, 5:7, 6:2, 7:5. Przez cały czas Lasn atakuje z wielkim temperamentem na co Wittman odpowiada spokojnemi defenzywnemi piłkami, które męczą i wyprowadzają z równowagi przeciwnika. W półfinałach Lasn wyeliminował 6:3, 3:6, 7:5 Stolarowa, który wezwany telegraficznie do powrotu przez P. Zw. L. T. grał niestarannie i niechętnie.

Wittmann zaś w swej ćwiartce bije bez wysiłku Pukka 6:1, 6:3, gracza bardzo regularnego, ale o piłce zbyt wolnej i miękkiej.

Również piękny puhar przechodni Mc Kibbina w drugiej grze pojedyńczej panów zdobywa Wittmann, przyczem przy stanie 6:0, 1:6 Estończyk szanując się widocznie na finał doubla, niespodzianie wycofuje się z walki.

Mistrzostwo pań wygrywa po niesłychanie zaciętej walce p. Nõmmik, bijąc w finale Dubieńską 9:7, 5:7, 8:6. Estonka prowadzi w 3-cim secie 5:1. Polka wyrównuje, jest nawet dla niej 7:6 ale tu Dubieńska silnie kontuzjonowaną dnia poprzedniego opuszczają siły i oddaje 3 gemy i zwycięstwo w ręce Estonki.

W półfinale Dubieńska bije najlepszą Niemkę estońską Hesse 6:3, 4:6, 6:1. W drugim secie Polka prowadzi 4:3 gdy upada i silnie się rani.

Mistrzostwo w grze mieszanej dostaje się także Polakom W półfinale Dubieńska — Wittmann biją zwycięzców z Rygi, doskonałą parę Nõmmik — Lasn 7:5, 6:3, a w finale Hesse — Gotschewsky 6:3, 3:6, 6:4.

Polacy prowadzą w 2-gim secie już 3:0 gdy naskutek nieporozumień zaczynają grać b. nerwowo. Dubieńska psuje przy siatce masę łatwych piłek, Wittmann na auty i jest 4:0 w 3 secie dla przeciwników.

Tu Polacy przychodzą do siebie, zaczynają grać celowo i zdobywają 6 gemów zrzędu i mistrzostwo.

Po turnieju odbyło się wręczenie gustownych choć nader skromnych nagród zdobywcom I-ych i II-ich miejsc.

W sobotę odlatujemy nareszcie do Polski rezygnując już wskutek zmęczenia z zaproszenia do Finlandji na rozegranie czwórmeczu Finlandja — Estonja — Niemcy — Polska.

W. Dubieńska.

BUDAPESZT, 15.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo tenisowe Węgier wygrał Gabrovits, bijąc w finale Kehrlinga. W grze podwójnej para Kehrling, Drietomsky pobiła parę Gabrovits, Zichy w trzech setach.

BUDAPESZT, 15.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo Europy w floretach pań wygrała Angielka Nelligan 6 zw. przed Węgierką Bogen, dwoma Dunkami i siostrami Elek (Węgry).

WIEDEŃ, 15.6. — Tel. wł. — Wyniki meczów piłkarskich Donau — Hakoah 4:0, Rapid — Austria 3:3, WAC pokonał w Frankfurcie FSV 4:2.

BUDAPESZT, 15.6. — Tel. wł. — Mecze piłkarskie Hungaria — Budziejowice 9:3; Bocskai wygrał z reprezentacją miasta niemieckiego Bonn 2:2.

BRUKSELLA, 15.6. — Tel. wł. — Wyścig kolarski 107 klm. w Limburgu wygrał Haemerlynck w 2:52, przed Louvetem, Le Grevezem i Barthelemy.

Polska - Austrja 5:2

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Serje błędów Polaków krzyżowały się naogół. I tak pierwszy set był zasługą dobrej gry Tłoczyńskiego, drugi Stolarowa, piąty w równej mierze Polaków, aczkolwiek więcej zasług miał tu jednak Stolarow. Dlatego też może set ten wypadł bardziej przekonywująco.

Set trzeci i czwarty trafił na kryzys formy obu Polaków, przegrali go oni własnemi błędami. W setach tych coprawda grał stosunkowo najlepiej Kinzel, bardzo słaby na początku. Ma on doskonały krótki gross, którym znakomicie mija przeciwników przy siatce.

Metaxa był lepszym z Austrjaków. Dobre dla double odbicie piłki z głębi kortu, dobra siatka, wspaniały wzrost (190), olbrzymi zasięg ramion, czynią z niego przeciwnika bardzo niebezpiecznego. Naturalnie brak mu jeszcze rutyny, precyzji i spokoju.

Jako singlista zadebiutował Metaxa szczęśliwie w spotkaniu w Tarłowskim. Trudy nocy pobankietowej odbiły się na nim tylko w pierwszym secie, wygranym przez Polaka 6:2. Potem Austrjak wszedł w uderzenie i górując nad Tarłowskim długością piłki z głębi kortu oraz stylem gry, wygrał dwa następne sety 6:3 6:2.

Tarłowski pokazał się znów z bardzo dobrej strony. Ma on kończącą piłkę z forhendu (a la Maks Stolarow) dobry smecz, niezłe choć mało precyzyjne voleje, silny serwis. Największe luki ma po stronie bekhendu, wybitnie defenzywnego i nieregularnego. Szwankuje również długość piłek i pewna szematyczność gry. Pozatem wkłada w tenis za dużo siły. Coprawda rezerwuary jej są nieprzebrane.

Organizacja turnieju wypadła dobrze. Niedopuszczalne było tylko ciągłe uganianie się za sędziami linjowemi, czego wynikiem było opóźnienie gier. Poziom sędziowania nie mógł zadowolić. Stąd liczne scysje na placu, zwłaszcza u histerycznego Matejki.

Kraków natomiast skompromitował się jeśli chodzi o zainteresowanie tenisem. Rezultatem tego jest strata paru tysięcy złotych dla tenisu polskiego. Pozostały one w kieszeniach publiczności, która nie przyszła na mecz w Krakowie, a przyszłaby w Warszawie.

WIEDEŃ, 175.6. — Tel. wł. — Lekkoatletki WAF pobiły rekord światowy w sztafecie olimpijskiej (100, 100, 200, 800 mtr.) osiągając czas 3:25. Dawny rekord należał do Francji i wynosił 3:29,8. Na tych samych zawodach Lechner wygrał 60 mtr. w 6,9, 100 mtr. w 10,8, 200 mtr. w 22,3. Perkaus rzuciła kulą 11,85.

RZYM, 15.6. — Tel. wł. — AS Roma, w której barwach debjutował Argentyńczyk Scopelli, okazując się znakomitym łącznikiem, pokonała Bayern (Monachjum) w stosunku 4:3.

BERLIN, 156.6. — Tel. wł. — Sztafeta Bochum osiągnęła na 4 x 100 mtr. czas 41,5 sek. Borchmeier wygrał 100 mtr. w 10,8 Jonath — 200 mtr. w 22,2.

PARYŻ, 15.6. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Europy w lekkiej Belg Sybille pobił pewnie na punkty Francuza Deckmyna.

Nasz notatnik

POZNAŃ, 15.6. — Tel. wł. — Tegoroczne mistrzostwo tenisowe Poznania stało, mimo nielicznych zamiejscowych zgłoszeń, co należy tłómaczyć trudnościami finansowemi i meczem z Włochami, na wysokim poziomie. Konkurencję zaostrzył start wiedeńczyka Metaxy, który przybył do Poznania z meczu z Polską w Krakowie. Ćwierćfinały singli panów przyniosły wynik:

Popławski — Przybylski 6:0, 6:1.; Tarłowski — Bratek 6:1, 6:3; Metaxa — Łaniecki 6:3, 6:2. Półfinały: Tarłowski — Metaxa 8:6, 2:6, 9:7, Warmiński — Popławski 10:8, 6:1.

Finał: Warmiński — Tarłowski 6:2, 6:0., 4:6, 6:3. Finał pań: Pozowska — Lipopówna 3:6, 6:3, 6:0. Finał gry podwójnej: Warmiński, Popławski — Navratil, Metaxa 6:2, 6:3, 6:4. Finał gry mieszanej Pozowska, Popławski — Lipopówna, Warmiński 7:5, 7:5.

W piątek spotyka się w grze towarzyskiej Warmiński z Metaxą.

Mecz międzypaństwowy Czechosłowacja—Polska w boksie zapowiedziany na 29 b m. do Gdyni, odbędzie się 1 lipca w Poznaniu.

Kurs dla instruktorów boksu rozpoczyna się pod kierownictwem p. Stamma w dniu 3 lipca w Poznaniu. Przewidziany jest udział 35 do 40 zawodników.

POZNAŃ, 15.6. — Tel. wł. — Warta zgłosiła na zebranie P. Z. B. wniosek o unieważnienie mistrzostwa Polski w wadze muszej.

Poznański O. Z. B. zgłosił na walne zebranie P. Z. B., które jak wiadomo, odbędzie się 18 b. m. wniosek o przeniesienie siedziby P. Z. B. z Poznania.

Malchrzycki w wadze półciężkiej a Chmielewski w wadze średniej walczyć mają ostatecznie przeciwko Czechosłowacji. Zmiana dokonana została przez PZB na skutek sprzeciwu łodzianina, który słusznie nie chce walczyć w kategorji cięższej. Chmielewski bawi obecnie na urlopie i zaniedbał trening.

Przeniesienie siedziby Polskiego Związku Bokserskiego do Łodzi, ma, zdaje się, zapewniona większość na niedzielnem walnem zgromadzeniu. W tym wypadku, prezesem PZB będzie poseł Józef Wolczyński, znany działacz społeczny.

Pogoń (Lwów)—Unja 0:0. Ligowcy rozegrali wobec 2000 widzów mecz z mistrzem Lublina, któremu nieznacznie ustępowali. Unja w I-ej połowie z rezerwowemi 4 graczami, po przerwie z Moskalem.

Wielkie wrzenie wywołało w Lublinie tajemnicze postrzelenie gracza Hakoahu. W związku z tem aresztowano 2 graczy Pogoni lwowskiej, których nazwiska trzymane są w tajemnicy. Śledztwo w toku.

Walasiewiczówna wyrównuje rekord światowy



osiągając podczas zawodów dnia P. Z. L. A." — doskonały czas 6,6 sek. na 50 metrów.

Swietny start Cracovii i finisz Podgórza

Mistrz Ligi wygrywa 4:2

KRAKÓW. 15. Tel. wł. — **Cracovia — Podgórze 4:2 (3:0). Bramki dla Cracovii, Zieliński dwie, Tokar jedną, Czarnik jedną, dla Podgórza Kowalkowski i Hodur. Sędzia p. Seidner.**

Spotkanie rozegrane na błotnistym terenie można zasadniczo podzielić na dwa okresy, pierwszy trwający około 70 minut i drugi obejmujący resztę gry. W pierwszym —na boisku była prawie że wyłącznie drużyna Cracovii, której przeciwnik z mniejszem lub większem powodzeniem starał się utrudniać akcję ofenzywną! To też wynik spotkania, który w 55 minucie opiewał 4:0 mógł również dobrze być i wyższy.

Tymczasem energja ofensyw na białoczerwonych zwolna się wyczerpała i Podgórze doszło w ostatnich 20 minutach do głosu. Padły dwie bramki, a była nawet trzecia, której sędzia nie uznał. Oba punkty Podgórza miały w sobie cechy przypadkowości, niemniej jednak zryw ten mógł poważnie zmienić wynik.

Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach; poza kontuzjami wpłynął na to rozkaz krakowskich władz wojskowych, który umożliwił udział w barwach Cracovii Lasocie, a w Podgórzu Ściborowskiemu. W Cracovii tylne formacje miały mało pola do popisu, atak spisał się całkiem dobrze i miał najlepszych ludzi w Kisielińskim, Czarniku i Malczyku. W Podgórzu atak przerwy prawie że wogóle nie grał. Wybijał się w drużynie Hausner na obronie i Otwinowski w pomocy. Po przerwie atak poprawił się nieco; Koczwara zademonstrował kilku ładnych chwytów.

Drużyny wystąpiły w składach. Cracovia: Otfinowski, Pająk, Doniec: Seichter, Zizka, Mysiak; Czarnik, Tokar, Malczyk, Kisieliński, Zębaczyński.

Podgórze: Koczwara; Kasina, Hausner; Brożek, Kret, Otwinowski; Kowalkowski, Hodur, Mycioń, Wacław i Gamaj.

Z przebiegu gry warto zanotować, iż w okresie prawie że wyłącznej przewagi Cracovii, zdobyła ona pierwszą bramkę w 14 min., z kombinacji Kisieliński—Tokar, ostrym strzałem w róg tego ostatniego. Już w trzy min. później Kisieliński wystawia Czarnika, który górnym rożnym strzałem podwyższa wyniki. W ostatnich minutach Podgórze stara się dojść do głosu, lecz wysiłki te pozostają bez skutku, natomiast Cracovia w 38 min. podwyższa wynik z rzutu karnego, egzekwowanego przez Kisielińskiego, a podyktowanego za zatrzymanie tegoż gracza przez obrońcę. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że podobna sytuacja była w chwilę przedtem pod bramką Cracovii i została jednak przez sędziego niezauważona.

Po przerwie Kisieliński kończy serję bramek Cracovii i wygrywając w 9-ej min. pojedynek z Brożkiem i strzelając w górny róg bramki. Jeszcze kilka minut przewagi Cracovii i kolej na Podgórze.

W 20-ej min. Kowalkowski po biegu solowym uzyskuje pierwszą bramkę. Cracovia przechodzi do rewanżu, lecz Koczwara broni świetnie szereg celnych strzałów. Drugi punkt pada w 27 min. gdy oślizgła piłka po rzucie wolnym z 30 m. wylatuje z rąk Otfinowskiego, a nadbiegający Hodur dopełnia reszty. Ostatnie minuty stoją pod znakiem ataków Podgórza, które uzyskuje jeszcze trzecią bramkę nieuznaną przez sędziego Seidnera, który zresztą miał kilka innych słabych momentów.



TŁOCZYŃSKI I MATEJKA
odpoczywają w przerwie 5-setowego spotkania w Krakowie, które przyniosło piękny sukces Polakowi.



JĘDRZEJOWSKA I WOLFF
stanowiły parę równą, ale tylko wzrostem. Na korcie Austrjaczka „nie dorastała" naszej mistrzyni nawet do kolan.

Belgowie podobają się Wiedniowi

Głosy prasy po przegranej z Austrją 1:4

Belgja przegrała z Austrją w Wiedniu w stosunku 1:4. Na tydzień przedtem pobiła w Warszawie reprezentację Polski w stosunku 1:0. To też krytyka austrjacka drużyny belgijskiej będzie nas specjalnie interesowała, zwłaszcza, że kryterja austrjackie są oparte na wysokich wymogach i na świetnych wzorach. Otóż drużyna belgijska doczekała się naogół w Wiedniu cieplejszej oceny, niż w Warszawie:

„Belgowie — pisze Sporttageblatt — byli lepsi, niż się spodziewano. Coprawda nie oczekiwano wiele od drużyny, która w Brukseli przegrała z nami 1:6. Już wtedy jednak zwracaliśmy uwagę, że wynik skrzywdził Belgów. Do tego byli oni wówczas bardzo zdeprymowani, podczas gdy teraz mieli tyle zimnej krwi, że co chwila stawiali nasz atak na spalonym.

Ich ataki były naogół płynniejsze, niż nasze, ale brakowało w nich momentów zaskoczenia. Po pewnym czasie obrońcy nasi wiedzieli już tyle o Belgach, że ze spokojem mogli oczekiwać, aż ich akcje się zawikłają. Trochę kłopotu sprawiał zwrotny środek ataku Voorhof. w starciach bezpośrednich trudno mu było dorównać, umiał on również zwieść naszą obronę, ale jego sąsiedzi dbali o to, aby nasze tyły nie miały zagadek do rozwiązania. Skrzydłowi centrowali automatycznie, łącznicy nie byli „ludźmi problemów", ale prostemi środkami osiągnęli tyle, że gra w polu była niemal równa. Pomagali im w tem coprawda i pomocnicy, którzy wysuwali się naprzód o wiele bardziej, niż nasi pomocnicy. Środkowy Hellemans utrudniał zdobywanie wysokich piłek Sindelarowi, ale i przy ziemi nie był łatwy do pobicia. Jeszcze lepiej podobał się prawy pomocnik, silny Claessens, który był trochę zręczniejszy niż jego sąsiedzi.

Zręczni i pewni w wykopie byli obaj obrońcy: Dedeken i Hoydonck, zwłaszcza prawy zwrócił uwagę opanowaniem wszystkich sztuczek. Obaj byli o wiele szybsi, niż nasi łącznicy, którym zabierali niezliczone piłki, a w każdym razie uniemożliwiali strzał. Również bramkarz Braet wykazał się niezwykłemi kwalifikacjami, podziwialiśmy zwłaszcza jego przytomność umysłu. Czasem w ciągu paru sekund musiał on parokrotnie interwenjować, a nasi napastnicy stali często niemal na linji bramkowej!

Iso Hollo bije Lehtinena

Fin skacze tyle co Pławczyk. Rekord Jaervinena

Helsinki, 12 czerwca.

Zwycięski pochód młodości trwa dalej. Specjalnie w skokach osiągnęli młodzi Finowie wyniki, które napełniają dumą całe państwo. Przedewszystkiem wymienić należy rekord w skoku wwyż młodego Veikko Peraesalo. Pławczyk i on dzielą się w tej chwili tytułem rekordzistów Europy z wynikiem 196. Poprzedni rekord Finlandji należał do Dahlmana i wynosił 194.5. Coprawda Reinikka już poprzednio na zawodach nieoficjalnych skoczył 195.

Teraz na małych zawodach w Ilmajoki, gdzie mieszka Peraesalo, skoczył on 196 i omal że nie 198. Dyskobol Kolkas miał 190, młodszy brat rekordzisty uczeń Olavi Peraesalo miał 185, tyleż zwycięzca Igrzysk Masaryka, Reinikka oraz V. Rinne dziesięciobójca z Helsink. V. Peraesalo miał też dobry wynik w trójskoku — 14.50, choć startował tu po raz pierwszy. Reinikka zapewniał mnie już wielokrotnie, że Peraesalo skoczy ponad 2 metry.

Bieg na 2 mile ang. wygrał Iso Hollo w czasie 9:16,2 (międzyczasy 2:46 — 4.10 — 5:38 — 8,37) Iso Hollo miał przygotowany plan na 9:06, ale nie mógł go wykonać, czego dowodzą szybkie czasy pierwszych okrążeń i wolne ostatnich. Był bardzo silny wiatr, a bieżnia była piasczysta.

W środę przeżyliśmy wielki dzień gdy Matti Jaervinen już po raz drugi w tym roku pobił rekord światowy w rzucie oszczepem. Matti śpieszył się bardzo, gdyż już w czwartek rano musiał stanąć do pracy w fabryce w Kerkkoo, a odległej o całą noc podróży. Pozwolono mu wobec tego trzy ostatnie rzuty wykonać bezpośrednio po sobie. Serja Jaervinena wyglądała następująco: 68—73 i pół, 6,-61-71-74 61. Taksówka Jaervinena z trudem zdążyła na pociąg. O wyniku ostatecznym dowiedział się Matti już w Kerkkoo.

Oszczep jest też najsilniejszym atutem Finlandji, przeciętna 10 oszczepników wynosi 64.48, na 1.500 mtr. — 4:00,9.

W piątek w Kotka Isohollo po raz pierwszy od wielu lat pobił Lehtinena. Bieg był na dystansie 3.000 mtr.; po zmiennem prowadzeniu Iso Hollo wspaniale zafiniszował i pobił swego rywala o 0,2 sek. Czas Iso Holla 8:29,5, Lehtinena 8:9,7. Piasczysta bieżnia w Kotka nie pozwoliła na uzyskanie lepszego rezultatu.

G. Jansson

HELSINKI. 15.6. — Tel. wł. — Matti Jaervinen ustanowił nowy fantastyczny rekord światowy w rzucie oszczepem, osiągając wynik 76.10 ctm.

Może to odniesie skutek...

Na wniosek prezesa Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie konsula gen. dr. Gawrońskiego, umieszczona została w ostatnim numerze wydawanego przez tą instytucję propagandowego biuletynu, na wstępie następująca notatka.

„Celem sprostowania szerzonych ostatnio, nieodpowiadających prawdzie wiadomości, komunikujemy:

Pogłoski o przeprowadzeniu bojkotu niemieckiego sportu w Polsce nie odpowiadają rzeczywistości. Należy raczej stwierdzić, że rozmaite zawody, które za pośrednictwem Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie w obu krajach miały dojść do skutku, zostały odwołane z powodu rzekomych trudności terminowych u niemieckich klubów.

Jednocześnie donosimy, że w przeciwieństwie do publikowanych tu wiadomości polska prasa sportowa w najmniejszym stopniu nie brała udziału w zagranicznej kampanji przeciwko przeprowadzeniu II Igrzysk Olimpijskich w Berlinie. W polskiej prasie sportowej nie zostały głosy zagranicznej prasy ani powtórzone, ani nawet wspomniane. Twierdzenie, że „naturalnie i Polska uczestniczy w antyberlińskiej hecy olimpijskiej" jest całkowicie zmyślone; o tyle wiecej, że Polska jest ze zrozumiałych względów zainteresowana w przeprowadzeniu Olimpjady w r. 1936 w stolicy Rzeszy".



RTM. SZOSLAND NA „PROMIENIU".

Węgry pokonały Austrję w meczu bokserskim o puhar Europy Środkowej w stosunku 9:7. Poszczególne wyniki były następujące (od wagi muszej) Kubinyi (W) bije Spitzera. Weiss (A) — Lovasa. Szabo (W) — Waldingera i Weilhammer (A) i Harangi remis. Seelos (A) wygrywa przez dyskwalifikację Varga (W). Szigeti (W) bije Starka. Koeroesi (W) — Benedika i wreszcie Zehetmayer (A) — Gyoerifiego.

Półfinały Davis Cup

Czwarta runda puharu Davisa została już zakończona. Ostatnie spotkanie Australja — Południowa Afryka przyniosło niespodziewanie trudne zwycięstwo Australji w stosunku 3:2. Okazało się, że w drużynię australijskiej tylko Crawford stoi na wysokości zadania, natomiast pozostali singliści, z Mc Grathem na czele, nie są w formie olśniewającej.

Również gra podwójna ma poważne luki, nawet gdy wzmocniono ją Crawfordem. Mc Grath przegrał z Kirbym w stosunku 6.8, 6:0, 6:4, 6:2, Crawford pobił Robbinsa 6:4, 6:1, 6:0, Kirby, Farquharson wygrał z Crawfordem, Mc Grathem 6:4, 6:4, 6:4.

Do półfinałów stają następujące pary Anglja — Czechosłowacja i Australja — Japonja. Mecze muszą być ukończone 23 b. m.

Wielką nagrodę automobilową Francji wygrał Campari na Maserati w 3:48:45 na 500 klm (średnio 131,143 klm. godz.). Drugi był Etancelin 130.648 klm. godz., 3) Eyston. Nuvolari i Chiron wycofali się z powodu defektów.



CRACOVIA — WISŁA 4:1
Kiliński łapie górną piłkę; obok Kisieliński i Szumilas.



CEJZIK I FIAŁKA
Trener P. Z. L. A udziela wskazówek najlepszemu dziś po Kusocińskim dystansowcowi polskiemu



LEKKOATLECI LWOWSCY ZWYCIĘŻAJĄ KRAKOWIAN 86:39.
Płk. Wójcicki, prezes K.O.Z.L.A. i zarazem kierownik krakowskiego urzędu W. F., wręcza kierownikowi drużyny Lwowa puhar wędrowny. Na prawo drużyna lekkoatletyczna Lwowa, w głębi lekkoatleci krakowscy.



WARTA ZWYCIĘŻA GARBARNIĘ 5:0 W POZNANIU.
Główka Pazurka idzie na aut. Na lewo Szerfke i Pawlak, na prawo Przykucki.

Ostatnie dni święta hippiki polskiej

Rtm. Lewicki na Kikimorze wygrywa konkurs zwycięzców

W szóstym dniu zawodów konnych w czwartek 8 b.m., rozpoczęto konkurs wszechstronnej próby konia wierzchowego im. Szefa Departamentu Kawalerji, o nagrodę wędrowną ofiarowana przez kawalerję Rzeczypospolitej Chili.

Wszechstronna próba konia wierzchowego składa się z: A — próby ujeżdżenia, B-próby wytrzymałości i C — próby skoków przez przeszkody.

Po zsumowaniu wyników z trzech prób, pierwszą nagrodę (1.500 zł.) tytuł mistrza we wszechstronnych próbach konia wierzchowego na rok 1933 oraz medal złoty Pol. Zw. Jeźdź. otrzymał por. Olędzki na „Turkmence". Drugą nagrodę (1.000 zł.), tytuł I wicemistrza i srebrny medal P.Z.J. otrzymał por. Rojcewicz na „Two step", trzecią nagrodę (750 zł.), tytuł II wicemistrza i medal bronzowy, otrzymał rtm. Lewicki na „Dunkanie". 4) por. Nieczaj „Pompea", 5) por. Jahn — „Szarża", 6) por. Totjew — „Zuch" 7) rtm. Kuchcicki — „Nasturcja", 8) por. Korzon — „Niedola".

KONKURS RZEKI WISŁY

W czwartek 8 b.m., w szóstym dniu zawodów, rozegrano międzynarodowy konkurs szybkości dla pań i jeźdźców cywilnych — „Rzeki Wisły". Parcours składał się z 15 przeszkód, wysokość 1.20 mtr., szerokości 3,5 mtr. Wszystkie błędy przeliczane były na czas, który decydował o zwycięstwie. Niektórzy jeźdźcy cywilni pokazali pierwszorzędny styl jazdy, nie ustępujący ani na jotę rutynowanym jeźdźcom wojskowym.

Bohaterem dnia był świetnie jeżdżący p. Wickenhagen, który na doskonale przygotowanych koniach zdobył pierwszą i trzecią nagrodę.

Rezultaty techniczne: 1) p. Wickenhagen (Sandomierskie Koło Sportowe) — „Turek" (1 m. 18,2 sek.), 2) p. J. Iwanowski (Nadniemeński Kł. S.) — „Patrick" — 1 m. 24,6 sek., 3) p. Wickenhagen — „Ostry" — 1 m. 28.6 sek., 4) p. W. Schoen (Śląskie Koło Sp.) — „Dorian" — 1 m. 32.6 sek., 5) p. Słaboszewiczówna — „Ryś" — 1 m. 34.8 sek., 6) p. H. Ortweinówna (Kl. Sp. Rodziny Wojsk.) — „Karny" — 1 min. 35 sek.

SKOK NA WYSOKOŚĆ

Szampionat konia na wysokość im. ś.p. Aleksandra hr. Skrzyńskiego, rozegrany w Łazienkach w czwartek. 8 b.m., zgromadził na starcie 4-ch jeźdźców polskich, po dwu Rumunów i Czechosłowaków oraz dwu Francuzów.

Skoki rozpoczęto od 1 mtr. 93 ctm. — rekordu ustanowionego w roku ubiegłym przez por. Dąbskiego-Nerlicha na „Polusu".

Rozpoczęcie skoków od tej wysokości było błędem zasadniczym, bowiem słabsze konie nie mogły się „wskakać", otrząskać i przyzwyczaić do wysokiej przeszkody zawczasu. Skutek był ten, że wszystkie konie, za wyjątkiem trzech francuskich, odpadły już na pierwszej wysokości 1.93 mtr!!!

Następnie konie francuskie przeszły i dwa metry.

Doskonały „Champagne" pod por. Cavaille, wspaniałym susem przesadził 2 mtr. 10 cm., zdobywając pierwszą nagrodę.

Drugą i trzecią nagrodę przyznano wspólnie por. de Tiliere na „Papilion XIV", oraz pr. Cavaille na „Quizinac" po 2 mtr.

KONKURS MYŚLIWSKI

W piątek, 9 bm. o godz. 4-ej po poł. na terenach letnich instytutu hippicznego przy ul. Puławskiej — Warszawski Klub Jazdy Konnej zorganizował konkurs myśliwski dla jeźdźców cywilnych i wojskowych. Startowało 19 koni pod jeźdźcami polskimi (w tem jedna amazonka A. Leska). Dystans parcoursu wynosił około 1.000 mtr., czas odgrywał główną rolę.

Wyniki: 1) por. Sokołowski (1 p. szwol.) — „Okręt" czas 3:01.6 sek., 2) por. Deżakowski (2 szw. pion.) — „Śmiłowianka" (biegała w r. z. w Zakopanem). 3) por. Komorowski (1 p. ul.) — „Surma", 4) por. Niemiewski (4 p. strz. kon.) — „Savannah". 5) por. Olędzki (2 p. ul.) — „Sztandar", 6) por. Sokołowski „Owidjusz".

KONKURS ARMJI ZAGRANICZNYCH

W sobotę, 10 b.m., w ósmym dniu zawodów międzynarodowych, rozegrano konkurs Armji Zagranicznych, im. ministra Spraw Zagranicznych. Parcour składał się z 16-tu przeszkód, wysokości 1.40 mtr., szerokości 4.5 mtr., przy szybkości 425 mtr na sekundę, czystość przebycia nawrotu decydowała, nie szybkość. Znowu parcours ustawiono b. trudny — za trudny jeśli wziąć pod uwagę, że tempo było dość wyśrubowane.

W konkursie tym startował specjalnie zawezwany z Francji por. du Breuil, który częściowo wypełnił lukę spowodowaną kontuzjami dwu oficerów francuskich.

Wyniki: 1) rtm. Skupiński — „Promień", 2) por. du Breuil (Fr.) — „Castagnette", 3) por. Cavaille (Fr.), — „Olivette", 4) por. Ruciński — „Reszka", 5) por. de Tiliere (Fr.) — „Nigro", 6) kpt. Biliński — „Rabuś".

KONKURS POCIESZENIA

W poniedziałek dn. 12 b. m. rozegrano dwa ostatnie konkursy: zwycięzców, przeznaczony dla koni, które uprzednio zajęły jedno z pięciu pierwszych miejsc i — pocieszenia.

Podczas tego ostatniego włóczyła się po stadjonie przez cztery długie godziny śmiertelna nuda, przerywana ciągłymi dzwonkami oznajmiającemi niefortunnemu jeźdźcowi, że nie powinien znaleźć się ze swym skoczkiem dziś na tym parcoursie.

Tutaj też trzeba słów kilka rzucić na temat parcoursu zawodów pocieszenia, któremu brak było... logiki!

Wszak były tu te same przeszkody, sama norma czasu, ten sam dystans, co.. w konkursie zwycięzców. Różnica polegała na tem jedynie, że w konkursie zwycięzców niektóre przeszkody były o 10 cm wyższe i o 50 cm. szersze. W obu konkursach po 18 przeszkód 1.40 mtr. względnie 1.30 mtr. i 5 mtr. względnie 4.5 mtr. szerokich. Obowiązująca szybkość 440 mtr. na minutę, dystans 950 mtr. A więc warunki bynajmniej nieodpowiednie dla koni słabszych.

Konkurs pocieszenia wszędzie bywa tak łatwy, że jeźdźcy mogący nawet startować z nim na lepszych koniach, nie biorę udziału, pozostawiając konkurencję zupełnym słabeuszom, którzy mają się pocieszyć aż 20 - ma nagrodami, rozdrobnionemi do 50 i 35 złotych.

KONKURS ZWYCIĘZCÓW

Warunki konkursu były przyczyną, dla której wycofały się wszystkie niemal amazonki. Jedna z dwuch odważnych — p. Chodkiewiczówna (na „Nicponiu") przypłaciła swą brawurę ciężkim i niebezpiecznym upadkiem, który cudem nie skończył się poważnem okaleczeniem. Równie wiele szczęścia jak p. Chodkiewiczówna miał kpt. Stateczny, który zwalił się ciężko ze swym „Elliotem", poważniejszego szwanku jednak nie odniósł.

Natomiast por. Komorowski (na „Walku") i rtm. Niemiewski (na „Wersji") odnieśli poważne obrażenia.

Ponieważ wypadki te miały miejsce właśnie w konkursie, który winien być pocieszeniem, wywołały one bardzo przykre wrażenie.

Pierwszą nagrodę w Konkursie Zwycięzców zdobyła „żelazna klacz" rtm. Lewickiego — „Kikimora" (10 i dwie czwarte bł. — czas 2 m. 20 sek.) eksploatowana przez swego jeźdźca każdego niemal dnia zawodów. 2) por. Caroille (Fr.), kl. „Reine Olga" (11 i trzy czwarte bł., czas 2 m. 13 sek.), 3) rtm. Stempiński, wał. „Promień" (12 i dwie czwarte bł., czas 2 min., 33 sek.). Wstęgi lazurowe otrzymali p. K. Skoczyński („The Lad") oraz rtm. Szosland („Owoc").

Wyniki konkursu pocieszenia 1-ą i 2-gą nagrodę podzielili, mając jednakowy wynik — 4 błędy i czas 1 min. 59 sek.: kpt. Biliński na „Robusie" i rtm. Szosland na „Owocu", 3) kpt. Dębski — Nerliel na wał. „Nero" (4 bł. 2 m. 0.8 sek.), 4) por. de Filiere (Fr.) wał. „Cambronne" (4 bł., 2 m. 1.8 sek.), 5) por. Caraille (Fr.) wał „Cesar" (7 bł. 2 m. 8.8 sek.). 6) rtm. Starnawski wał. „Sas" (7 bł., 2 m. 22,2 sek.) 7) por. Sokołowski wał. „Hannibal" (8 bł., 1 min. 56,4 sek.), 8) rtm. Szosland. wał. „Readghodt" (8 bł., 1 m. 59.8 s.), 9) kpt. Biliński, kl. „Nana" (8 bł., 2 m. 4.2 sek.), 10) por. Caraille (Fr.), wał. „Spergule" (8 bł. 2 m. 8,2 sek.).

Zapisano 164 konie, startowało 75 koni, trzecia część nie ukończyła parcoursu.

T. G.

Wiadomości z prowincji

Sosnowiec. Ruch Wielkie Hajduki—Unja 6.3 (3:0). Ślązacy bez Włodarza, Dziwisza i Knika zademonstrowali bardzo ładną grę i na tak wysokie zwycięstwo w zupełności zasłużyli. Łupem bramkowym podzielili się: Giemza 3, Peterek 2 i Badnia. Ruch—Sarmacja, Będzin 2:0 (2:0)! Niespodziewana porażka Sarmacji z aut-siderem I grupy. Obie bramki strzelił Kempa.

Będzin. Zagłębianka — Solvay — Grodziec 3:1 (1:1). Zbyt pewna wygranej drużyna Solvay'u zawiodła. Bramki dla Zagłębianki strzelili: „Kiwałuk" Henryk 2 i Karch 1. Honorowo dal gości uzyskał Kuszewski I.

Dąbrowa Górnicza. Hakoah Będzin — Zagłębie 2:0 (0:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny niebiesko - białych, dla których bramki strzelili Gutmann i Kalman.

Czeladź. Czeladzki K. S. Makabi — Sosnowiec 2:0 (1.0). Z trudem wywalczone zwycięstwo C. K. S. mimo silnej przewagi. Bramki strzelili: : — Przybyłek II i Frey po jednej. Mistrz. klasy B: Świt — Zew 1:1.

Gwiazda — Czarni Sosnowiec 2:2. Brynica — Nad Brynicą 4:0. Dąbrowa — Kraft 3:2.

Tabela mistrzowska. I grupa: Sarmacja 11 pkt. Hahoach i Policyjny po 9 p., Zagłębie 5 p., Ruch 2 p. II grupa Solvay 11 p., Unja 9 p., C. K. S. i Zagłębianka po 8, Makkabi 1 p.

Częstochowa. Brygada—Turyści 8:2 Brygada w osłabionym składzie. Częstochówka—Myszków 3:2. W meczu o mistrzostwo korszykówki Brygada pobiła Garbarnię 26:16.

Bydgoszcz. Na zakończenie „Święta W. F." miejski komitet zorganizował zawody lekkoatletyczne, które dały następujące wyniki. 100 i 200 m. Szmidt 11.9 i 21.2; 400 m. Potocki 57.2; Wdal Ziemniewicz 6.28 m., Wwyż: Domski 1.61 m., Kula: Trzciński 10.82 m., dysk Malak 32.95 m. Mecz lekkoatletyczny Szkoły Rolniczej z Liceum Handlowem przyniósł zwycięstwo pierwszym w stosunku 44:28. Wyniki były słabe. W meczu w piłkę nożną Liceum Handlowe pokonało szkolę rolniczą w stosunku 4:2.

Ubiegłej niedzieli na terenie Bydgoszczy odbyły się jedynie mecze piłkarskie o mistrz. klasy B. Gwiazda — Sokół V 2:1.

Sprata — T. K. S. 29 (Toruń) 0:0. II Polonia — II Sokół I 2:1.

Wyścig kolarski o mistrzostwo Sokoła Okręgu Bydgoskiego V. na dystansie 50 klm. wygrał Dobrowolski w czasie 1 godz. przed Ciesjelskim 1 godz. 34:40 sek.

Ogólnopolskie regaty wioślarskie rozegrane w Płocku z udziałem klubów z Warszawy, Torunia, Włocławka i Kalisza przyniosły wyniki: W czwórkach wyścigowych zwyciężył Płock w czasie 6 m. 14. Jedynki seniorów: 1) Tilgner (W. T. W. — Warszawa) przed Ślesickim (Wisła — Warszawa). W jedynkach nowicjuszy Ławruszczuk w czasie 6 m. 54. Czwórki półwyścigowe: 1) K. W. Toruń 6 m. 33. 2) T. W. Włocławek. Dwójki półwyścigowe Płock.

Mecz tenisowy między trzema szkołami oficerskiemi w Grudziądzu przyniósł zwycięstwo Szkoły Podchorążych Kawalerji, której najlepszy zawodnik Czarnecki wygrał wszystkie spotkania.

Kępno. Sokół — OKS II (Ostrów) 5:1. Mistrz kl. B. Gra chaotyczna.

Stanisławów. Hakoah — Bystrzyca (Nadwórna) 2:1. Górka — Dror (Kołomyja) 7:0. Prołom — Admira 6.2. „Raz Dwa Trzy" — Bystrzycd 2:2. Ruch — Makabi 1:0. Rewera — Hakoach 2:2.

Tarnów. Jutrzenka—16 p. p. Po zawodach został pobity sędzia p. Wiener z Krakowa. Czarni—Samson 3:0. Metal—Gwiazda 6:1. Na świecie w. f. Gimnazjum II wygrało siatkówkę, koszykówkę, palant i lekką atletykę.

Puławy. P. K. S.—Makabi 5:2.

Kutno. Sokół—Hapoel (Płock) 18:0. Na 25 min. przed końcem goście opuszczają boisko. Jutrznia—Strzelec 2:2.

Kalisz. Strzelec—Makabi 6:1.

Turek. Tur—KKS (Kalisz) 6:1.

Tomaszów, Maz. Tur—Orle 4:4 MKS (Moszczenica) — Tomaszowianka 2:1. Gimnazjum Stow. Kupców pobiło Gimnazjum w Końskiem w piłce nożnej 3:2, w siatkówce 30:18, a w koszykówce 20:17.

Włocławek. Cuiavia—Makabi 1:0. Bramka padła w 88 min.

Baranowicze. Na Święcie w. f. padły następujące lepsze wyniki: 100 m: Nieponnik 11.7, wdal — Hryniewicz 5.54, wwyż i tyczka Susłenikow 155 i 300. Makabi—78 pp 2:6. Makabi — 9 DAK 2:1.

Grodno. Makabi—ZKS (Białystok) 2:0. ZKS przegrywa z powodu impotencji strzałowej. 76 pp.—Kraft 3:1. Wojskowym ... wynik remisowy.

Mołodeczno. Gimnazjum Zana pobiło Strzelca w siatkówce3 32:28 i w koszykówce 23:5.

Łuck. Mistrz grupy II PKS pobił wicemistrza grupy I WKS—Równe 4:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli Puerschel, Berent, Mirosław, dla WKS — Prozorow.

Chełm Lub. 7 p. p. Leg.— WKS Dęblin 5:2. Słaba gra obu drużyn. Bramki strzelili dla zwycięzców Kokoszko (4) i Hoło Makabi—Sztern 1:1. Obie bramki padły z karnych.

Mistrzem Chełma w tenisie został Budoszyński, w grze mieszanej Fiszerówna, kpt. Bielawski.

Płock. Makabi—Hapoel 12:1. Makabi II—Jutrznia 3:0.

Kowel. Kowel — Włodzimierz 34:19. Mecz lekkoatletyczny. Lepsze wyniki: 100 mtr. Tokarzewski 11.4, wdal Czech 615, dysk Albin 35.38. Na zawodach W. F. osiągnięto następujące lepsze wyniki: 100 mtr. Tokarzewski 11.., kula i dysk Albin 10,75 i 36,02, oszczep Ramlau 48.45.

Walasiewiczówna jedzie za ocean

Dziś wieczorem (23.20) opuszcza Warszawę Walasiewiczówna, a już w sobotę żegna się na miesiąc z Polską, wyjeżdżając na okręcie „Kościuszko" do Ameryki.

Chluba naszego kobiecego sportu zamierza spędzić wakacje wśród swej rodziny w Cleveland, a do Polski wróci prawdopodobnie pod koniec lipca, lub w początkach sierpnia.

W rozmowie z naszym sprawozdawcą, Walasiewiczówna oświadczyła, że obecnie czuje się już w dobrej formie. Start w 14-stu (!) konkurencjach na mistrzostwach Warszawy nie tylko jej nie zaszkodził, ale nawet znakomicie poprawił jej samopoczucie, czego widomym znakiem był wczorajszy doskonały rekord na 60 mtr.

Walasiewiczówna w Ameryce nie zamierza próżnować; przeciwnie, pragnie pod okiem swego dawnego trenera doprowadzić formę do zeszłorocznego, olimpijskiego poziomu i wziąć udział w kilku większych imprezach lekkoatletycznych. Po powrocie do Polski Walasiewiczówna będzie startować we wszystkich przewidzianych zawodach, lecz największej wagi przywiązuje do projektowanego wyjazdu do Anglii, (sierpień), gdzie spotka się z najmocniejszą w Europie konkurencja.

Życzymy naszej mistrzyni olimpijskiej, żeby spędziła swoje wywczasy jaknajprzyjemniej i żeby wróciła do nas w pełni sił i formy.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Poznania

Lekkoatletyczne mistrzostwa poznańskiego Okręgu w klasie A miały przebieg dość blady. Złożyło się na to nieracjonalne rozłożenie konkurencyj — w niedzielę było 21 biegów, podczas gdy w sobotę odbył się tylko bieg na 10000 mtr. i 400 mtr. przez pł. Pozatem walczono nie o zwycięstwo, lecz o punkty. To też wyniki są przeciętne. W ogólnej punktacji konkurencyj męskich we wszystkich trzech klasach prowadzi Warta 496 pkt., 2) AZS. 422, 3) Sokół 168 4) SMP. 77 pkt.

W konkurencjach kobiecych jedynie AZS. miał coś do powiedzenia, uzyskując przygniatającą przewagę 357 pkt., przed Wartą 99, Sokołem 67 i KPW. 44 pkt. To też po uwzględnieniu konkurencyj żeńskich i męskich prowadzi AZS 779 pkt, przed Wartą 595 pkt.

Poszczególne konkurencje przyniosły następujące wyniki: 100 m. — 1) Bieniakowski (Warta) 11.4, 2) Radwański (AZS); 200 m. — 1) Bieniakowski (W) 23.8, 2) Marciniec (W); 400 m — 1) Marciniec (W) 53, 2) Feliński (W); 800 m. — 1) Kędzia (W) 2:05.2, 2) Pawlak (W), 1.500 m. — 1) Lesicki (W) 4:55.6, 2) Rutkowski (W). 5000 m. — 1) Janowski (W) 16:45.2. 2) Wiciak (SMP): 10000 m. — 1) Nowakowski (W) 35:51.8, 2) Waszyński (SMP); 110 m. pł. — 1) Zaborczyński (AZS) 17.8, 2) Gancarz (Sokół); 400 m. pł. — 1) Marciniec (W) 59.1 (rek. obr.), 2) Stasiński (W): 4x100 m. 1) Warta I 45.6, 2) Warta II: 4x400 m.— 1) Warta I, 2) Warta II: skok wwyż —1) Zaborzyński (AZS) 1.75, 2) Malinowski (W) 1.70, 3) Banaszkiewicz (W) 1.70: skok wdal — 1) Gniot (AZS) 6.50, 2) Zaborzyński (AZS) 6.34, 3) Banaszkiewicz (W) 6.32: skok o tyczce — 1) Adamczak (W) 3.50, 2) Zakrzewski (Sokół) 3.20; trójskok — 1) Malinowski (W) 13.78 (rek. okr.), 2) Drzyciński (Sokół) 13.09, 3) Zaborzyński (AZS) 13.04, dysk — 1) Heliasz (W) 39.08, 2) Malinowski (W) 37.21, 3) Mikrut (W) 36.54: oszczep— 1) Mikrut (W) 51.81 m., 2) Klimczak (W) 47.60: kula — 1) Heljasz (W) 15.22, 2) Malinowski (W) 12.63: młot — Adamczak (W) 22.83, 2) Drzyciński (Sokół) 21.33.

W konkurencjach kobiecych: 60 m. — 1) Szajnówna (AZS) 8.8, 2) Stolarkówna (AZS): 100 m. — 1) Szajnówna, 2) Stolarkówna; 200 m. — Świderska (AZS), 2) Szajnówna (AZS); 800 m. — 1) Świderska (AZS), 2) Białkowska (KPW), 80 m. pł. — 1) Jasieńska (AZS) 15.4, 2) Koczanówna (AZS), 4x100 m. — 1) AZS 56.6, 2) KPW.: 4x200 m. — 1) AZS I, 2) AZS II: skok wwyż — 1) Jasieńska 1.31, 2) Koczanówna (AZS) 1.20: skok wdal— 1) Jasieńska, 2) 36.2, Gederzanka (Sokół) 2.15: dysk — 1) Jasiejska 31.61, 2) Koczanówna 27.60: oszczep — 1) Jasieńska 29.25, 2) Świderska 23.72; kula — 1) Jasieńska 11.53, 2) Pieniążkówna (AZS) 8.37.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jedynowski. Francja. Rekord należy do Nurmiego i wynosi 19 klm. 210 mtr. Ustalony był w Berlinie dn. 7.10. 1928 r.

P. Sym. Śpiewak. Włocławek. Słowo przejęte z angielskiego, oznacza obozowanie na świeżem powietrzu.

P. H. Ben. Białogród. Musimy mieć wyłączność. Legitymacje prześlemy. Zdjęcia prosimy ilustrować korespondencja.

NN. Wieluń. Prosimy o krótkie notatki.

Wojskowym wstęp wzbroniony
do klubów piłkarskich w Krakowie

KRAKÓW, 15.6. Tel. wł. — Szerokiem echem odbiły się w Krakowie wypadki, jakie miały miejsce podczas ostatniego meczu Cracovia—Wisła. Już sam fakt, iż doszło do konfliktu pomiędzy wielokrotnym graczem reprezentacyjnym a sędzią, wystarczył do wywołania żywej dyskusji; cóż dopiero jeśli chodzi o oficera w służbie czynnej.

To też już na drugi dzień pojawiły się pogłoski, iż zajście niedzielne wywoła konsekwencje ze strony władz wojskowych. Mówiono, iż ukaże się zakaz grania wojskowym w krakowskich klubach piłkarskich.

Na czele K. O. Z. P. N. stoi od szeregu lat zasłużony działacz p. gen. Mond. Dowódca garnizonu krakowskiego ma również decydujące słowo w krakowskim świecie piłkarskim. Tutaj więc, u „źródła", czerpiemy najwiarygodniejsze informacje.

Już na samym wstępie rozmowy okazuje się, że pogłoski, krążące po mieście, są niestety, w zupełności prawdziwe.

— Nie możemy dopuścić — mówi gen. Mond — do takich wypadków, jakie mieliśmy ubiegłej niedzieli w Krakowie. Fakty takie powodują poderwanie podstawowej dyscypliny wojskowej, a temu musimy się kategorycznie przeciwstawić.

— Na czem polega — zdaniem pana generała — w tym wypadku poderwanie dyscypliny?

— Nie uchodzi, aby oficer w służbie czynnej schodził z boiska wśród okrzyków i gwizdów kilkutysięcznego tłumu. Na to absolutnie zgodzić się nie możemy. Nie mogą również zdarzać się podobne wypadki, jak to miało miejsce z Jezierskim, który jest szeregowcem, a na zwróconą mu w czasie meczu przez kapitana Reymana uwagę, reaguje w sposób nieodpowiedni. To wszystko musi zniknąć.

— Czy zakaz wydany przez krakowskie sfery wojskowe nie będzie jednak krzywdził sportu krakowskiego? Przecież w innych okręgach wojskowi będą grali.

— O tem już myślano. Tak chyba nie będzie. Wystąpiliśmy bowiem ze wnioskiem do M. S. Wojsk. o rozszerzenie tego zakazu na całe państwo. Wniosek idzie w kierunku wydania zakazu należenia osobom wojskowym do sekcyj piłkarskich wszystkich klubów.

— A kluby wojskowe?

— Tutaj wojskowym — rzecz prosta — będzie wolno uprawiać piłkę nożną. Zresztą sport w naszej armji jest przecież bardzo wysoko postawiony, tak, iż sportowcy w okresie służby wojskowej znajdą pełne możliwości dla uprawiania ulubionych gałęzi sportu.

— Ale przecież i w tym wypadku można przewidzieć podobne zajścia, jakie miały miejsce. Łatwo może przecież dojść do tego, iż w czasie meczu drużyny wojskowej z cywilną powstanie konflikt i wszystko będzie znów po staremu.

Nasz rozmówca namyśla się przez chwilę i dodaje wkońcu z uśmiechem:

— Nad tem będziemy się jeszcze zastanawiali...

R. G.

Viborne, pane Rutkowski!
Tak żegnano sędziego polskiego po meczu praskim

Po ostatnich sukcesach reprezentacji francuskiej, zawody z Czechosłowacją wzbudziły duże zainteresowanie tembardziej, że było to zarazem pierwsze spotkanie francusko-czeskie na tutejszym terenie. Francuzi, osłabieni brakiem dwu najlepszych graczy, pomimo przegranej pokazali grę technicznie wcale dobrą, a ponadto zaimponowali szybkością i doskonałym startem. Trafili oni jednak na świetnie dysponowany zespół czeski, który w tym dniu nie miał żadnych słabych punktów i który, będąc znacznie lepszy, musiał pewnie zwyciężyć.

Francuzi zdołali jednak utrzymać grę otwartą, a nawet bardzo często zagrażali miejscowym, brak jednak dobrego strzału i zbyt mała waga napastników francuskich nie pozwoliły im na uzyskanie nawet honorowej bramki, na którą całkowicie zasłużyli. Gra była [illegible] ciekawa, obfitowała bowiem w [illegible] czne sytuacje podbramkowe. Bramki strzelili: Puc, Svoboda i Nejedly.

Mecz ten prowadził polski sędzia Rutkowski, znany już w Pradze z poprzedniego roku. Pozostawił po sobie jak najlepsze wrażenie.

Ze strony czeskiej, zarówno prezes Czechosłowackiej Asocjacji Footballowej, prof. Pelikan, jak i kpt. Cejnar, a także i kapitan drużyny czeskosłowackiej Planicka, określili sędziowanie p. Rutkowskiego jednem słowem, który w obu językach ma to samo znaczenie: wybornie.

Przed bankietem konsul francuski w Pradze gratulował p. Rutkowskiemu serdecznie doskonałego i bezstronnego prowadzenia zawodów, podobnie wyrażał się przedstawiciel francuskiej misji wojskowej w Pradze. Co do graczy francuskich to poza drobiazgowością nie mieli oni nic do zarzucenia sędziemu.

Prasa miejscowa oceniła bardzo przychylnie prowadzenie zawodów przez p. Rutkowskiego. Znany tut. dziennikarz sportowy, p. Laufer pisze w „Prager Presse" o p. Rutkowskim, jako o „świetnie urzędującym arbitrze". „Narodni Listy" piszą: „Niektóre omyłki w spalonych musimy zaliczyć raczej na rachunek sędziów autowych, a nie p. Rutkowskiego, który w Pradze będzie zawsze chętnie widziany". „Nedelni List" uważa, że „kierował grą bardzo dobrze". „Ceske Slovo": „sędziowanie p. Rutkowskiego, który czasami w drobiazgach się mylił, zasługuje jednak na uznanie z powodu bezwzględnej bezstronności i szybkiego rozstrzygania". Nawet prasa niemiecka, niechętnie nastawiona na wszystko co polskie, poza drobiazgami nie może mu nic zarzucić.

Wracając po meczu z p. Rutkowskim, poprosiłem go o wypowiedzenie swych wrażeń. „Przed meczem byłem nieco stremowany — mówił p. Rutkowski — ponieważ przypuszczałem, że obie drużyny będą grać ostro, co na śliskim terenie mogło wywołać niepotrzebne komplikacje. Czuję jednak, że mecz prowadziłem dobrze i jestem z siebie zupełnie zadowolony".

Do powyższego muszę dodać jeszcze kilka słów. P. Rutkowski swem sportowem wystąpieniem zaprezentował Polskie Kolegjum Sędziów z jak najlepszej strony. Jeśli w przyszłości arbiter-Polak częściej będzie widziany na międzynarodowych meczach, to jest to wielka zasługa p. Rutkowskiego.

Przy tej sposobności należy podziękować i tym sferom footballowym czeskosłowackim, a zwłaszcza prof. Pelikanowi i kpt. Cejnarowi, którzy swem zaproszeniem umożliwili polskiemu sędziemu występ na międzynarodowym terenie.

Telefonem z Katowic i z Krakowa

KATOWICE, 15.6. Tel. wł. — W niedzielę odbyło się tylko jedno spotkanie o mistrzostwo okręgowe pomiędzy AKS (Król. Huta) i KS Śląsk Świętochłowice. Zwyciężyli ci ostatni w stosunku 3:1 (2:0).

Pozatem odbył się szereg meczów towarzyskich, z których na pierwszy plan wybija się spotkanie ligowego Ruchu z dotychczasowym mistrzem Śląska KS Naprzód Lipiny. Ruch wystąpił ze zdekompletowaną drużyną, która jeszcze nie przyszła do siebie po ostatnim meczu z Podgórzem. Brak było w jego szeregach Włodarza, Zorzyckiego i Dziwisza. Po bardzo zaciętej i emocjonującej walce zakończyło się spotkanie remisowe 4:4 (3:2). Na drugiem miejscu należy postawić porażkę IFC z Kolejowem PW w stosunku 1:2 (1:2). Słowian pokonał KS 22 (Mała Dąbrówka) 4:0 (3:0), KS Dąb w spotkaniu mistrzowskiem A-Klasy z KS 20 Rybnik 6:1 (3:0). KS 07 Siemianowice, przegrał z wojskową drużyną 75 pp. 1:5 (0:2).

KATOWICE, 15.6. — Tel. wł. Rozgrywki drużynowe o mistrzostwo Śląska dobiegają końca. Drużyna katowickiej Pogoni uzyskała zwycięstwo w spotkaniu z klubem 06 Załęże w stosunku 6:5. Zwycięstwo to wywalczono w ciężkich zmaganiach i było ono spowodowane zupełnem nieprzygotowaniem kortów oraz typem piłek, któremi ogólnie nie rozgrywa się już dziś meczów. Pozatem gospodarze postąpili niesportowo, przestawiając swoich czołowych graczy na dalsze miejsca, zapewniając sobie w ten sposób zwycięstwa i punkty nad słabszym przeciwnikiem. I tak np. mistrzyni Król. Huty Pająkówna grała na drugiem miejscu, a najlepszy ich zawodnik Zając na trzeciem. Poszczególne wyniki były następujące: Stadler — Rokus I 6:0, 6:1, Chojecki — Spernol 6:2, 7:5, Klisiak — Zając 0:6, 5:6. Inż. Zachaczewski wywalczył ładne zwycięstwo nad Szepurkiem w trzech setach, Krygowski — Rokus II 4:6, 3:6. Gajdzianka — Szulcówna 0:6, 6:2, 0:6. Tomaszewska — Pająkówna 3:6, 0:6. Klisiak, Stadler — Szepurek Rokus II, 6:1, 6:2. Foerster, Chojecki — Zając Rokus I 4:6, 6:3, 6:2.

KRAKÓW, 15.6. Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się w Krakowie z okazji imprez jubileuszowych 25-lecia AZS krakowskiego wyścig pływacki „wpław przez Kraków" na Wiśle na dystansie 1200 m. Ze względu na zawieszenie przez PZP klubów krakowskich poza Cracovią udział startujących nieliczny: 14 zawodników i 4 zawodniczki. Zwyciężył Rouppert w 8:27 przed Megliczem 8:39. 3) Jatan (niestow.) 8:45. W konkurencji pań zwyciężyła „Linka" (niest.) w czasie 11:18.

KRAKÓW, 15.6. Tel. wł. Mistrzostwa klasy A w Krakowie dały następujące wyniki: Grzegórzecki osłabiony brakiem graczy wojskowych przegrał z Wawelem 1:2 (0:0). Bramki dla Wawelu uzyskał Wróbel dla Grzegórzeckiego Kozłowski. Sędzia p. Gumplowicz.

Makabi wygrała zasłużenie ze Zwierzynieckim 2:1 (2:1). Bramki dla Makabi strzelili Krumholz i Purisz. Sędzia p. Kochanek. Legja wygrała po ostrej walce z Unją 3:2 (0:0). Bramki dla Legji strzelili: Czopik z karnego, Ratka i Jasiek, dla Unji Porządkiewicz i Wójcikiewicz z karnego. Sędzia dr. Rumpler.

ŁÓDŹ, 15.6. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi, niespodzianką był nierozstrzygnięty wynik meczu HGG — Wima 1:1. Leaderzy WKS i Turyści odnieśli dalsze zwycięstwa. Wojskowi pokonali Makabi 3:2, a exligowcy zwyciężyli SKD 2:1. Tabela mistrzowska nie zmieniła swego oblicza.

ŁÓDŹ, 15.6. — Tel. wł. — Trzykilometrowy bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu łódzkiego wygrał Polak (ŁKS) w czasie 10:29.

ŁÓDŹ, 15.6. — Tel. wł. — W pierwszym meczu tenisowym o drużynowe mistrzostwo Polski Union Touring pokonał dziś zespół AZS (Warszawa) 7:0.



NORWEG BJöRNSTADT

W trosce o słownictwo sportowe
Konkurs PUWF i PW

Przystępując do ustalania polskiego słownictwa sportowego, Państwowy Urząd W. F. i P. W rozpisuje konkurs na wynalezienie odpowiedników polskich dla następujących wyrazów, zapożyczonych z języków obcych:

start, sprint, trasa, styl, finał, foul, out, konkurencja, banda, walkover ring, knock-out, sekundant, partner, krystjania, telemark, ewolucja, firn, żeton, plakieta.

Przy odpowiedziach należy podać również pochodne (np. start, starter, startowanie, startować, startowy).

Każdy uczestnik konkursu może podać nieograniczoną ilość określeń, bez obowiązku podawania ich dla wszystkich wyrazów.

P. U. W. F. i P. W. przeznacza na konkurs pięć nagród w postaci egzemplarzy tomu „Wychowanie Fizyczne", stanowiącego część oficjalnego podręcznika dla instruktorów w. f. i p. w. p. t. „Szkoła Junaka".

Nagrody przyznane będą tym uczestnikom konkursu, wśród których odpowiedzi znajdzie się największa ilość określeń, uznanych za najodpowiedniejsze przez Komisję Konkursową.

W skład komisji wejdą przedstawiciele P. P. W. F. i P. Instytutu Naukowo - Wydawniczego „Związku Polskich Związków Sportowych i Redakcji „Przeglądu Sportowego".

Odpowiedzi z podaniem imienia, nazwiska i dokładnego adresu autora, nadsyłać należy najpóźniej do 20 b. m. do Państwowego Urzędu W. F. i P. W., Myśliwiecka 3 w Warszawie.



JAN RIPPER

Do P. P. Prenumeratorów

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Sz. P. o dokładne i wyraźne podawanie adresów.

WIKTOR JUNOSZA—DĄBROWSKI

Prahistorja polskiego boksu

Wspomnienia zacierają się szybko. Szczególnie dziś, kiedy tempo życia jest tak ostre, kiedy każdy dzień przynosi nowe sensacje. Dawniej wyrażenie „to było dawno" oznaczało, że upłynął czasokres przewlekły — obecnie rzeczy, które działy się dopiero co — wydają się nieraz zasłonięte gęstą mgłą. Jeśli się chce uchować je przed ostatecznym zapomnieniem — należy śpiesznie je zanotować i utrwalić to, co jeszcze pozostało.

Pięściarstwo jest jedną z gałęzi sportu, które rozwinęły się w Polsce najpóźniej. Ruch bokserski liczy sobie u nas zaledwie dziesięć lat. A jednak, gdy się przypomina te czasy — ma się wrażenie, że chodzi o głęboką starożytność. Tak to już daleko, i tak się już wszystko gruntownie zmieniło.

Z pośród tych, którzy przy wykluwaniu się polskiego boksu asystowali — wielu wśród nas już niema. Będąc jednym z tych, którzy stali najbliżej, a i teraz, choć stoją zdaleka, jednak jeszcze „są" — uważam że uczynię dobrze, jeśli rzucę tu garść wspomnień, na użytek przyszłego historyka sportu, i na użytek dzisiejszej pięściarskiej młodzieży, aby wiedziało, jak to, starsze pokolenie" przygotowywało drogę.

Boks przyszedł do Polski prawie równocześnie z trzech stron. Ze strony anglosaskiej, ze strony francuskiej i ze strony niemieckiej Już w czasie wojny polsko-bolszewickiej propagowała go amerykańska Y. M. C. A. Między innemi przeprowadziła ona kurs instruktorski, skąd wyszli ś. p. por. Berski, por. Laskowski i Nowak, który później intensywnie pracował w Łodzi pod okiem inż. Kannenberga. Podczas pobytu w Anglji na studjach w. f. zapalił się do boksu kp. Jan Baran—ówczesny nasz „as" długodystansowy. Stąd wybitne znaczenie, jakie przydawano pięściarstwu w Centralnej Szkole Wojskowej Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, gdzie był on kierownikiem ćwiczeń, a por. Berski i Laskowski instruktorami.

Kierunek, reprezentowany wówczas przez nich, był mniej „sportowy" niż „fizyczno-wychowawczy", a nawet mniej „bojowy" niż „szermierczy".

Przedstawicielem wpływów anglosaskich był także Polak amerykański, mjr. Balcerkiewicz, olbrzym stukilowy, który znokautował w Warszawie wielu zwolenników dla „noble art of selfdefense", lecz stracił wiele ze swej popularności po skandalicznym meczu z Garkowienko.

Bojowość ducha zaczepnego, dążenie do walki i poszukiwanie „nokautu" było wtedy słusznem wreszcie założeniem, twórców boksu polskiego. Ideałem boksera był dla mnie Carpentier. Tak na swym wąskim terenie pracy praktycznej w Inowrocławiu, gdzie stacjonował mój pułk, jak na szerokiej arenie propagandy prasowej, — i w miarę sił przykładem własnym, podnosiłem decydujące znaczenie siły charakteru, uporczywej woli zwycięstwa — oraz konieczności ścisłej współpracy pięści i mózgu.

Poglądom tym dałem najbardziej może zaakcentowany wyraz w pierwszym swoim artykule sportowym, a równocześnie pierwszym artykule o boksie w prasie polskiej, który ukazał się jako duży dwustronicowy odcinek w „Rzeczypospolitej" z 2 grudnia 1922.

Kierunek „niemiecki" reprezentowali pierwsi cywilni pionierzy pięściarstwa w Poznaniu, pp. Szumnarski, prezes nieistniejącego już klubu atletycznego „Zbyszko" i Latowski, reprezentujący wówczas również dziś nieistniejący „Wielkopolski Klub Bokserski". Do nich dołączył się później Stefan Głon, który przywiózł z Berlina styl „Herosu" i zapoczątkował „poznańską" szkołę świetnych techników, wyspecjalizowanych w robieniu punktów.

Również ze strony niemieckiej przyszedł boks na Śląsk. Rozwijał się on tam przez długi czas zupełnie niezależnie od ruchu pięściarskiego w pozostałych dzielnicach. Kluby górnośląskie, zorganizowane w swój związek, przystąpiły do P. Z. B. dopiero w pewien czas po innych, tworząc odrazu Związek Okręgowy.

Pierwsze występy publiczne polskiego boksu stały oczywiście na niskim poziomie, a wśród publiczności wzbudzały ciekawość jedynie jako traktowana raczej humorystycznie nowość. Zresztą tej publiczności było raczej bardzo mało. Tak, gdy w 1922 r. walczyłem w Lublinie o tytuł mistrza Armji z Janem Gerbichem, widzów było, włączając sędziów i mierzącego czas — pięć osób. Ten mecz, w nawiasie mówiąc niezmiernie krwawy i zażarty, jeden z najcięższych, jakże obaj przechodziliśmy — może posłużyć do ogólnej charakterystyki ówczesnych stosunków: po zakończeniu sędzia ringowy uroczyście ogłosił ulicznym tłumom— to znaczy jednemu 13-letniemu ulicznikowi, że Dąbrowski zwyciężył w stosunku 102 do 93". Okazało się, że jeden z sędziów bocznych liczył, ile ciosów zadał Gerbich, a drugi— ile ja; porównano cyfry i sprawa była załatwiona! Przyznam się, że zdrętwiałem na myśl, jak byłem bliski zguby!

Działalność trzech wspomnianych wyżej grup doprowadziła, że pod koniec 1923 roku było już w Polsce dwudziestukilku zapalonych pięściarzy, zgrupowanych w różnych klubach. Należało pomyśleć o zorganizowaniu ściślejszej współpracy.

Dopingowany przez ówczesnego redaktora „Stadjonu" (tytuł pisma bodaj że brzmiał jeszcze „Wychowanie wojskowe i sportowe") kpt. Muszkiet - Królikowskiego, zabrałem się do prac przygotowawczych, mających na celu doprowadzić do powstania Polskiego Związku Bokserskiego. Kiedy ułożyłem projekt statutu i regulaminu sportowego, opartego na wzorach francuskich, za pośrednictwem prezesa Polskiego Towarzystwa Atletycznego, Władysława Pytlasińskiego, wielkiego sympatyka boksu, zwołałem zebranie konstytucyjne, zapraszając przedstawicieli wszystkich klubów do Warszawy.

Tu stała się tragedja, zresztą dość komiczna: jadąc na zebranie, zostawiłem w tramwaju swe drogocenne rękopisy; zauważyłem to dopiero, kiedy miałem referować swe projekty. Konsternacja: trzeba było zebranie zamknąć, by przybyć do Warszawy poraz wtóry w kilka tygodni później, dokładnie 2-go grudnia 1923.

Przechowałem listę obecności z tego konstytucyjnego zebrania P. Z. B. Widnieją na niej podpisy: Wł. Pytlasińskiego, St. Samborskiego i kpt. Muszkiet - Królikowskiego (P. T. A.) por. Laskowskiego („Pentathlon"), Wł. Kowalskiego i F. Latowskiego (Wlkp. Kl. Bokserski), Fr. Walińskiego (Kujawski Kl. Bokserski), Wł. Karczmarska i ś. p. I. W. Łady (Warsz. Amat. Kl. Boks. „Knock-out"), Jerzego Pochwalskiego („Sokół" Zgierz) Z. Szajera (Ż. A. W. F.) R. Niewiadomskiego i mój.

Pierwszym krokiem nowopowstałego związku było organizowanie „mistrzostw Polski".

W czterech wagach, mianowicie najlżejszej (obecnie muszej) koguciej, piórkowej i ciężkiej, odbyły się one 21.5.24 w Poznaniu w czterech pozostałych urządzono je 3 maja w Warszawie, w pół rozwalonej pustej ujeżdżalni, szpecącej wówczas park Sobieskiego na miejscu gmachu P. U. W. F. i P. W.

Była to ohydna śmierdząca rudera. Boks polski na lepszy ring nie było jednak wtedy stać.

Pośrodku postawiono ring z nieheblowanych desek, nie pokrytych niczem, naokoło ringu kilkanaście prymitywnych ławek.

Tak pod względem frekwencji publiczności, której zebrało się ponad 100 osób, jak również ilości zgłoszeń — mistrzostwa wypadły ponad wszelkie oczekiwania. Ogółem walczyło aż 19 zawodników... czyli zjawili się mniejwięcej wszyscy bokserzy z całej Polski. W wagach najlżejszej, lekkiej i średniej było aż po 3 kandydatów, wobec czego odbyto półfinały.

Mistrzostwa te zapoczątkowały pracę realną P. Z. B., która, aczkolwiek nie bez załamań i wewnętrznych wstrząsów, powoli, ale pewnie prowadziła po ciernistej drodze postępu.

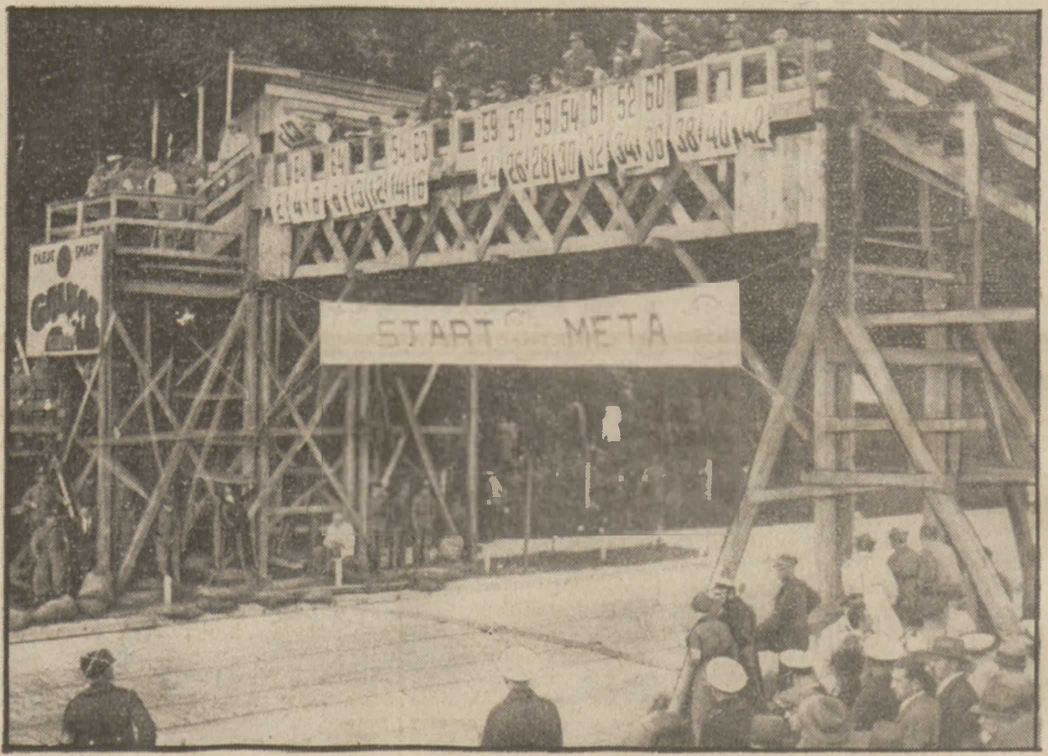
Warto może podkreślić dość ciekawy fakt, że zaraz po pierwszych mistrzostwach nastąpił konflikt między Warszawą a Poznaniem pierwszy z długiej, a niepotrzebnej serji.

Wikingowie przy kierownicy

Epilog walk o Grand Prix Lwowa. Dyskwalifikacja wicemistrza Balestrero

Na wstępie prosimy o przeprowadzenie korektury w liście klasyfikacyjnej wozów powyżej 1.5 lt. W niedzielnej relacji telefonicznej podaliśmy wprawdzie oficjalne czasy nie zdołaliśmy jednak uwzględnić obrad Gremjum Komisarzy, a to z tej prostej przyczyny, że zakończyły się ostatecznie dopiero drugiego dnia i ... przyniosły sensacyjne orzeczene, w myśl którego Balestrero, który przyszedł drugi do mety, nie został sklasyfikowany i temsamem miejsce jego przypadło Widengeenowi ulokowanemu na trzecim szczeblu. Tło rewelacyjnej uchwały było następujące.

W czasie obrad najwyższego aeropagu zameldował kierownik stacji zaopatrzenia p. Skolimowski i zastępca jego p. Gottlieb, że Balestrero wbrew obowiązującemu regulaminowi i mimo dwukrotnego wezwania nie wyłączył motoru w chwili gdy zaopatrywał się w paliwo. Identycznej treści protest wpłynął też ze strony trzech kierowców Północy Ebba (Finlandja), Björnstada (Norwegja) i Widengreena (Szwecja), to też komisja po długich rozważaniach wydała powyżej wspomniane orzeczenie.



START I META WYŚCIGU.



MIEJSCE POSTOJU WOZÓW.

Pozornie wyda się powód „utrącenia" Włocha dość błahy, a decyzja może nawet zbyt ostra. W rzeczywistości jednak należy sobie zdać sprawę, że dzięki przebiegłemu a niedozwolonemu „manewrowi" taktycznemu Balestrero ułatwił sobie znacznie zadanie, naturalnie z ewent. szkoda dla konkurentów. Dla przykładu wystarczy bowiem przypomnieć, iż Widengreen stosując się lojalnie do przepisów i zamykając przy tankowaniu motor, który później z trudem tylko zdołał znów uruchomić, pozbawił się prawie że pewnego pierwszego miejsca i temsamem Wielkiej Nagrody.

Balestrero nie myślał naturalnie łatwo pogodzić się z losem. Dowiedziawszy się o decyzji wysokiej Rady natychmiast wystąpił ze swej strony z protestem przeciw Widengreenowi, któremu zarzucił, iż przy wyjeździe ze stacji zaopatrzenia korzystał już na trasie z obcej pomocy. W rzeczywistości sprawa się przedstawiała tak, że przy zaopatrywaniu wozu Szweda w paliwo rozlano około 10 ltr. benzyny, to też kierownik stacji obawiając się ewent. eksplozji polecił Widengreenowi zapuścić motor dopiero poza boksami i wprost go spędził z przedpola na trasę. Nie było zatem dostatecznych powodów do uwzględnienia protestu Balestrery podyktowanego zresztą aż nadto widoczną chęcią zemsty.

PÓŁNOC — POŁUDNIE.

Odrzucenie zarzutów Balestrery wywołało istną burzę. Za „pokrzywdzonym" rodakiem ujęła się pełna temperamentu hr. Orsini, znalazł on też poparcie u jednego z Francuzów, Niemiec Burgaller przypatrywał się całej aferze „neutralnie" z boku nie deklarując jaśniej swego stanowiska. Cementowaniu się dwóch przeciwnych bloków położyła kres zdecydowana postawa organizatorów, którzy nie pozwolili sobie narzucić obcego zdania i utrzymali w pełnej mocy swą decyzję.

Z okazji afery tej zarysowała się dobitnie różnica pomiędzy Południem i Północą. Dystyngowane i dżentelmeńskie zachowanie się kierowców skandynawskch odbijało jaskrawie od manier pretensjonalnych przedstawicieli Południa.

INOWACJA NA WSZYSTKICH POLACH.

Już w perwszem sprawozdaniu podkreśliliśmy, że tegoroczny wyścig różnił się wydatnie od wszystkich uprzednich. Inowacja była też wspomniana zmiana klasyfikacji, jakoteż protesty z któremi dotychczas nigdy nie spotkaliśmy się. Należy to jednak do akcesorjów wielkich imprez, to też przyjmujemy je jako ... widomy znak postępu.

Występu kierowców italskich oczekiwano we Lwowie z wielkiem zanteresowaniem i oceniono ich też należycie. Balestrero mimo wszystko okazał sie kierowcą o wysokich walorach. Landi zdobył sobie brawurową jazda w drugiej części wyścigów, kiedy zaczął nadrabiać rundę za rundą, ogólne sympatje i uznanie. Gdyby nie pech w początkowej fazie, kiedyto raz poraz zmuszony był zajeżdżać do boksów, kto wie czy walka w niższej kategorji nie przybrałaby zgoła innego obrotu.

Veyron okazał się zresztą faktycznie jeźdźcem wysokiej klasy. Jechał on przez cały czas bardzo równomiernie, to też stary rywal Burggaller nie zagrażał mu ani przez chwilę. Obydwaj mieli maszyny w zupełnym porządku i co uchroniło ich przed niespodziankami.

NOWOCZEŚNI WIKINGOWIE

Szwed, Norweg i Fin przybyli na wielokonnych rasowych maszynach i z miejsca podbili Lwów. Wszyscy trzej kierowcy północni doskonale się prezentowali i wykazali, że w najbliższej przyszłości przyjdzie się w międzynarodowej konkurencji poważnie z nimi liczyć. Od pierwszej chwili mieli oni zapewnione pierwsze miejsce. W prowadzeniu zmienili się jedynie Björnstad i Widengreen, to też nie wiele brakowało, by Balestrero znalazł się nawet bez dyskwalifikacji a raczej bez niesklasyfikowania na 3-em miejscu. Ebb (Finlandja) padł ofiarą swej maszyny. Potężny 7-mio cylindrowy Mercedes Benz zawiódł na trasie lwowskiej podobnie jak w roku ubiegłym.

TRZY PANIE.

Jedną z wielkich atrakcyj wyścigu lwowskiego miał być start trzech pań. Szczerze mówiąc atrakcja spaliła na panewce. W czasie walki zapomniało się bowiem całkowicie, że na trasie istnieją również białogłowy. Poza panią Orsini, która skończyła swą karjerę już w 7-mem okrążeniu, trudno było odróżnić na pierwszy rzut oka który to wóz kierowany jest wypieszczoną dłonią kobiecą. Nie zdziwiło nas to u rutynowanej pani Itier, która jechała z podziwu godną równomiernością, natomiast niespodziankę sprawiła p. Koźmianowa. Ostatecznie start na wyścigówce na dystansie 300 klm i to na ciężkiej trasie nie jest zabawką. Załamało sie 8 chłopów, nie poddała się jednak polska kierowczyni, mimo, że był to jej pierwszy występ w tego rodzaju warunkach. Czas uzyskany nie wystarczył wprawdzie do klasyfikacji, jednak podobny przypadek zdarzył się doświadczonej p. Itier, to też z tego tytułu nie ma powodu do narzekań.

WYGWIZDANY FAWORYT.

Z ciekawością oczekiwano we Lwowie występu Jana Rippera, cieszącego się tutaj wielką wziętością dla swej fantazji i zgoła niekrakowskiego temperamentu. W cichości ducha obawiano się jednak, że przyjdzie za Rippera świecić oczyma przed obcymi, gdyż normalnie biorąc nie powinien był na swej starej, steranej w bojach maszynie dotrzymać im kroku. Optymizm p. Skolimowskiego, który przez cały czas opiekował sie naszym kierowcą i pomagał wydatnie w remoncie okazał sie jednak zupełnie uzasadniony. Jan Ripper nietylko nie zrobił wstydu ale spisał się chwacko zajmując czwarte miejsce. Tym razem jechał mądrze bez niepotrzebnej brawury i ... spotkał sie z niezadowoleniem swych najzagorzalszych zwolenników.

Można sobie wyobrazić konsternację organizatorów, gdy w pewnym momencie na miejscach obsadzonych przez bezbiletowych widzów za każdem pojawieniem się Rippera zaczęły sie rozlegać gwizdy. Zaintrygowany tego rodzaju owacją jeden z kontrolerów zapytał o powód. Odpowiedź brzmiała niedwuznacznie: „Ouwa, ta niby jak ten Janek jeździ? Dotychczas nie zwalił jeszcze ani jednej latarni, nie był w rowie, ta to majom być wyścigi z udziałem Rippera?"

Drugi nasz reprezentant Hołuj miał niestety pecha. Hamulce odmówiły posłuszeństwa i w najlepszym momencie trzeba było zrezygnować z walki. Szkoda również że nie mieliśmy możności zorjentować się w chwilowej formie Zawidowskiego, którego wogóle zabrakło na starcie.

OSTATECZNY BILANS

III Grand Prix Lwowa nie zawiodły oczekiwań. Doskonała organizacja nikogo nie zdziwiła, natomiast z przyjemnością stwierdzić wypada, że pomysł przedłużenia trasy i zachowania jedynie wyścigówek był bardzo szczęśliwy. Dzięki temu zawody zyskały na znaczeniu i były prawdziwym sprawdzianem wartości maszyn jak i kierowców. Po tegorocznej próbie możemy ze spokojem oczekiwać dalszych losów tej interesującej imprezy. Jesteśmy pewni, że osiągnie ona ostateczny cel i ściągnie do Lwowa w przyszłości oficjalnych reprezentantów poszczególnych fabryk. Zgromadzenie na trasie 20 kierowców, a więc ilości nie ustępującej liczbie startujących równocześnie na Grand Prix Francji, jest najlepszym dowodem, iż wyszliśmy już z okresu ząbkowania i zdobywamy sobie w sferach zagranicznych pełne równouprawnienie.

Wyrównana klasa spowodowała emocjonującą walkę i dostarczyła widowni wiele wrażeń. Poraz pierwszy zrozumiano, że wyścig automobilowy może być podniecającą atrakcją nietylko dla fachowców, ale i laika, to też M. K. A. spoglądać może z zadowoleniem na swoje dzieło i bez większych wzruszeń przyjmować wszelkie zawistne próby podważenia jego znaczenia i wartości.

N. S.

Lwowska manifestacja sił sokolich

Od czwartku Lwów opanowany jest przez barwne mundury Sokołów i Sokolic. Zlot zorganizowany przez Dzielnicę Małopolską z okazji 250-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przemieni się w potężną manifestację najstarszej polskiej organizacji gimnastycznej, która na sztandarze swym wypisała hasło regeneracji fizycznej narodu w czasie, gdy pod tym względem panowała na ziemiach polskich jeszcze głucha cisza.

Działalność Sokoła była w ostatnich dziesięciu latach niejednkorotnie przedmiotem ostrej krytyki, szczególnie ze strony sfer sportowych, którym trudno było pogodzić się z konserwatyzmem, jaki zagnieździł się w tej zasłużonej bądź co bądź organizacji.

Dziś napór nowoczesnych prądów okazuje się silniejszym od tradycyjnych przesądów i organizacje sokole biorą już bardzo czynny udział w naszym ruchu fizycznym. Koszulki sekole coraz gęściej zapełniają boiska i bieżnie, na listach rekor

Wszystkim poświęca wspólny cel, jedynie drogi doń są różne.

To też w dniu dzisiejszym, gdy w starym Lwim grodzie zbiera się kilkanaście tysięcy Sokołów z wszystkich ziem Polski, Jugosławji i Rumunji, sport polski z sympatją śledzić będzie potężną manifestację tężyzny fizyczenj, życząc organizatorom jej pełnego powodzenia i dalszych sukcesów.

Program zlotu Sokołów we Lwowie, który zgromadzi około 15000 uczestników przewiduje m. i. zawody lekkoatletyczne, gimnastyczne, sportowe, zawody w grach sportowych, łuczne i pływackie.



137 CM. WWYŻ
skacze Walasiewiczówna, startując w tej konkurencji po raz pierwszy na mistrzostwach Warszawy.



5-KA NAPASTNIKÓW LIGOWYCH CZARNYCH.
Od lewej: Niemiec, Dziwisz, Makuch, Żurkowski, Drzymała.



POLAK ARBITREM MECZU CZECHY — FRANCJA 4:0.
Na stadjonie w Pradze kapitanowie drużyn Planicka (Cz.) i Delfair (Fr.) wymieniają kwiaty i proporce w obecności sędziego Rutkowskiego (w środku).



HEBDA I SERTORIO WYCHODZI NA KORT
przed meczem wygranym przez Włocha w 4 setach.



TO NIE W TOKIO, LECZ W BERLINIE!
Cała kolonja japońska w stolicy Niemiec oklaskiwała zwycięstwo swego rodaka Satoh nad Crammem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"